



Fot. S. GAWLIŃSKI

DOROTA
TERAKOWSKA

NASZ
„serial”
Z NOWEJ
HUTY

SAMI SWOI

kładą sreżny scenarzysta. Ich życie i jego charakter wyznacza ciężka praca, oraz troski i radości rodzinne.

Co będzie stanowić dla nas miarę Waszego zainteresowania naszym serialem, złożonym od początku do końca z rzeczywistych faktów? Po pierwsze, oczywiście to, że chcecie go jednak systematycznie czytać. Po drugie — że chcecie pisać do nas listy z uwagami o „Samych swoich”, czy nawet listy do nich samych — członków brzoży mistrza Druszkowskiego. Listy te będziemy również zamieszczać, w rubryce „Korespondencja Samych swoich”. Liczymy, że znajdziecie w nich uwagi dotyczące podobieństwa losów Waszych — a ich losami; że znajdziecie w nich opinie sprzeczne z ich poglądami, a także opinie z nimi zgodne. A może, gdy któryś z „Samych swoich” znajdzie się w kłopotach — przyśle do redakcji list z radą, jak można z tego kłopotu wybrnąć?

Nie wiem, ale jeszcze raz powtarzam: pragnęliśmy, aby „Samy swoich” stali się Wami bliźni, abyście udolnie byli ich polubić. A teraz zaciekle o nich czytajcie na stronie 3 dzisiejszego wydania „Gazety”...

AZATEM dziś rozpoczynamy (a może „uroczyście inaugurujemy?”) nasz gazetowy serial pod nazwą „Samy swoich”. Zasady serialu w ogóle są proste: w wielu odcinkach rozwija się wątek dotyczący niemal stale tych samych bohaterów. Serialem (radiowym) są popularne „Matysiaki”, serialem (telewizyjnym) byli „Cztery pancerni i pies”, niedawna „Doktor Ewa”, a także „zalmprowowana” Saga rodu Forsytów.

Seriele mają to do siebie, że nawet gdy zle — cieszą się zainteresowaniem publiczności. Może dlatego, iż owa wielo-odcinkowość daje nadzieję, że... następny odcinek będzie lepszy?

Wyznam szczerze, że i ja mam tę nadzieję, iż nawet jeśli w dzisiejszym, wstępnym odcinku naszego gazetowego serialu, Czytelnik nie znajdzie dla siebie czegoś godnego uwagi — może zainteresuje go odcinek następny? A może dopiero piąty, czy ósmy?

Badz co bądź, jest to — w przypadku prasy — jednak eksperyment. Tu przecież nie może być mowy o sensacyjnej fabule, czy „dorabianiu” nieistniejących przygód. Nasi bohaterowie są zwykłymi ludźmi — ludźmi żyjącymi własnym życiem i reporter nie może uzurpować sobie prawa do fałszowania tego życia, po to, by je np. na tyle uatrakcyjnić, żeby zdolne było zawsze zainteresować Czytelników, co najmiej na miarę „Stawki większej niż życie”.

Zaden z bohaterów naszego serialu nie jest jednak Hansem Klosssem, czyli Stanisławem Mikulskim, i losów ich nie u-



Na zdjęciu od lewej stoją: „Technolog” — czyli mistrz Henryk Druszkowski, „Tata” — inż. Stanisław Balcer i Józef Kartezka (przydomka jeszcze nie posiada...). To oni stanowią „zwierzchnią władzę” naszej brzoży Czytelnicy o nich na str. 3.

Fot. Otto Link

Garki na kwaśne mleko, ogórki kiszona kapusta, baryłki dwu i dwudziesto litrowe. Dzbanki do kawy, czajniczki do parzenia herbaty, „flaczarki”, miski i miseczki, formy do bab i babek wielkanocnych, wymyślne dzbanki o pojemności 100 g, w których monopol spirytusowy rozsyła reklamówkę gatunkowych wódek, no i wreszcie nieosiągalne na rynku makutry.

Od roku pytałam o nie we wszystkich sklepach, wchodziłam w niedozwolone układy z ekspedientkami, wszystko na próżno. Podobno gdzieś ktoś widział je przed świętami u konika handlującego tym „delikatowym towarem”, z niezłym zyskiem, skoro cena sprzedawana waha się od 14 do 20 zł, a u konika sły jak woda, sztuka w sztukę, po słówce. I pomyśleć, że produkuje się to wszystko w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Krakowa, w Zakładzie Naczyń Kamionkowych...

KOMIN FABRYCZNY tuż przy dworcu kolejowym lokalizuje dokładnie zakład. Na podwórku remontowy rozgardiasz. Do biur przechodzi się przez jedną i drugą halę produkcyjną, gdzie piękne i szlachetne formy naczyń — jeszcze nie pokryte glazurą — oczekują swego miejsca w piecu ceramicznym. Samego kierownika pytam „kiedy wreszcie makutra utrze mi mak?” i okazuje się, że nie przedko.

WTEJ CHWILI zakład czeka z niecierpliwością na koniec remontu. Według planu ma to nastąpić we wrześniu. Pracuje od dwu lat na terenie zakładów szereg przedsiębiorstw budowlanych z Krakowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym Przemysłowym na czele. „Mostostal” i „Elektromontaż” z Nowej Huty, „Instal” i „Garobudowa” z Krakowa oraz inne prowadzą zakład ku nowoczesności. Zrozumiałe, że gdzie kucharz może być i o porządku niełatwo i pewnie zahamowania w pracy muszą nastąpić. Nie najłatwiej pracuje się w zakładzie Kamionki i trzeba niezmiernych wysiłków ze strony wszystkich pracowników by tok produkcji nie uległ zakłóceniu.

A przecież mimo trwającego remontu i niornormalnych warunków pracy, „Kamionka” wykonała już plany roczne 23 grudnia, a jako zobowiązanie przedzajdowe dostarczyła trzy wagony dodatkowej produkcji. To fakt, że w przeliczeniu na pieniądże — jest to zobowiązanie niewielkie (tylko 140 tys. zł), ale nie zapomnijmy, że produkty z „Kamionki” są tanie. Czasami wydają się, że zbyt tanie. Naczynia, w których podają porcję fiaków czy bigosu, kosztuje mniej, niż jego zawartość...

TYM CZASEM UZUPEŁNIAMY brak na rynku spradowanych i zagranicy wyrobami. Ich kształty dopracowane przez plastyków i kolorowe polewy cieszą oko, ale też naczynko kosztuje pięć- a nawet dziesięćkrotnie więcej, i od razu zapytuje, czy i u nas nie można by produkować tak pięknych wyrobów, jak np. NRD-owskie?

ANNA GORAZD

REPORTAŻ Z „KAMIONKI” W BOCHNI

Oby makutra tarła nam mak...

Bocheńska „Kamionka” jest jedynym zakładem przemysłu kluczowego, produkującym wyroby dla gospodarstw domowych; zaopatruje w nie cały kraj i dlatego nie ma możliwości zatroszczenia się o pełne zaopatrzenie właśnie krakowskich sklepów — bez szkody dla reszty odbiorców. Wąskim gardłem produkcji są starożytne piece płonące niezmordowanie od lat trzydziestu. Owe piece znajdują się akurat w remoncie. Zmieni się paliwo. Węgiel zostanie zastąpiony gazem. Remont trwa już prawie dwa lata. Buduje się zaplecze socjalno-administracyjne, nowe szatnie, łaźnie, stołówkę. Poprawia się warunki pracy. Możliwe nawet, że po remoncie pieców poprawi się również jakość wyrobów; niestety ilość ich wdrożony byłaby wówczas, gdyby zbudowano tu chociaż jeden nowoczesny, tunelowy piec do wypatu ceramiki.

Okazuje się, że praca w zakładzie jest trudna zarówno ze względu na przeszarżowaną technologię, jak i na niezbyt właściwe surowce. Glinę ceramiczną sprowadza się aż z Bolesławca, co podraża koszt produkcji, a jej zanieczyszczenia związkami żelaza powoduje występowanie przebarwień na polewie gotowych wyrobów, czy wreszcie chropowatość i pęknięcia.

Kierownik techniczny objaśnia mi dokładnie, co to znaczy „zamknięcie czerepy glinianej” i od czego ono zależy. Przy źle zamkniętym czerepie polewa nie przylega dokładnie, zmiany temperatury i różny stopień kurczliwości warstw gotowego wyrobu wywołują pęknięcie glazury, a wówczas garnek czy miska nie nadają się właściwie do użytku kuchennego. Dlatego trwa walka o najlepsze surowce, o odpowiednie warunki technologiczne.

Po modernizacji zakładu będzie się tutaj robić także kolorowe glazury. Na popielnicę, garnitury do kawy i innego rodzaju kamionkową galanterię. Ale przy tym nie należy zapominać o przewagach tradycyjnego wyrobu. Kamionka bocheńska stosuje polewy odporne na działanie kwasów i ługów, które nie zawierają środków chemicznych, szkodliwych dla zdrowia (jak np. związek ołowiu) co oznacza, że naczynie może służyć do wszystkiego — a wiadomo, iż najsmaczniejszy rosół i „sztuka mięsa” pochodzą z gotowania w kamionkowym garnku.

Tworzą bocheńskie wyroby z kamionki starzy mistrzowie-pracownicy, którzy stawali tu połowę swojego życia. Ale również i młoda kadra fachowa znajduje pole do popisu. Oprócz ludzi ze średnim wykształceniem technicznym, zakład dysponuje już fachowcami po wyższych studiach. I kształcą się następnymi stypendystami „Kamionki” na wyższych uczelniach Krakowa oraz Wrocławia.

Jeden ze stypendystów kończy właśnie okres stażowy. Dwóch następnych (elektryk i ceramik) uje się na trzecim roku studiów. Z myślą o młodej kadry, lecz nie zapominając i o starzych pracownikach, planuje się budowę bloku mieszkalnego. Jeden taki blok wybudowano już w roku 1962 i mieszka w nim 18 rodzin pracowników zakładu. Budowa dalszego uzależniona jest od lokalizacji, oraz — co jednak łatwiej — od zgody resortowego zjednoczenia.

WYDAJE SIĘ, że warto by podjąć rozbudowę zakładów, gdyż rynek wchłonie k a ż d a ilość tutejszych wyrobów, a w Bochni jest wiele kobiet poszukujących pracy. Mogłyby ją znaleźć właśnie w Kamionce, choć praca to trudna i wymaga nie tylko umiejętności, lecz także siły fizycznej.

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Precz z Bolkiem!

pisać o tym kompromitującym zjawisku po raz pierwszy wprost, bez fałszywej prudencji i nazywając rzeczy po imieniu.

Ala ja na tym nie poprzestane. Będę walczył. Apeluję więc do kompetentnych władz, by zaczęły ściganie, karanie i piętnowanie tego niegodnego procederu, jakim jest rozpowszechnianie masowe filmów dla dzieci wśród dorosłych! To grozi totalną demoralizacją ludzi na stanowiskach! Zapamiętajcie: w tym wzroście osobowe propagowane przez Bolka i Lolka doprowadzi do degeneracji ludzi starszych. Już teraz tu i ówdzie widzę zgubny wpływ tego serialu na poważyjących państwowym itp. ludzi — zamiast pracować — czynią sobie nawzajem „lalki bolki” (przepraszam, chciałem powiedzieć: głupie żarty) — podkładają sobie

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ

SOBOTA
NIEDZIELA

22, 23 I 1972 R.
Nr 18 (7433)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakł. 332.960 egz.

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Turystyka zagraniczna nabiera coraz większego znaczenia w krajach socjalistycznych, również jako gałąź gospodarki. W istotny sposób zwiększa ona wpływy dewizowe, aktywizuje działalność szeregu przemysłów i przedsiębiorstw handlowych, związanych z obsługą przyjeżdżających.

Wagę turystyki docenia się na świecie już od dawna, a ostatnie dwudziestolecie przyniosło jej gwałtowny rozwój — stała się ruchem masowym. W wyniku tego dochody dewizowe wielu krajów z zagranicznej turystyki wzrosły zawrotnie.

Wśród krajów socjalistycznych najbardziej sprzyjające turystyce warunki ma Jugosławia, dla której ta dziedzina gospodarki stanowi poważne źródło napływu dewiz. W 1971 r. odwiedziło ten kraj 5,2 mln turystów. Wspaniałe warunki krajoznawczo-klimatyczne zostały w ostatnich 10 latach podbudowane doskonale wyposażoną bazą turystyczną.

Dalszy rozwój turystyki hamuje zbyt skąpa baza — Polska należy niestety do państw o najniższym wskaźniku łóżek hotelowych. Totż w planie inwestycyjnym do roku 1975 przewiduje się budowę kilkunastu hoteli zlokalizowanych głównie w ośrodkach turystycznych - wypoczynkowych. Planuje się także wzrost miejsc w zakładach gastronomicznych.

Podobne kroki podjęła Bułgaria, gdzie dzięki inwestycjom hotelowym i

Zarówno w Polsce, jak i w innych państwach socjalistycznych turystyka nale-



Otwarcie granicy między Polską i NRD dla obywateli obu krajów, sprzyja wycieczkom i odwiedzinom. Warto więc pojechać np. do Oberwesenthal, którą to miejscowość prezentujemy czytelnikom w zimowej szacie.



Kolejni (a zarazem ostatni w tym roku) laureaci naszej „Zimy na medal” z nagrodami.

Chciałbym dziś napisać parę słów na temat szczególnie wstydlive. Sąd apel: Drogi Czytelniku! Jeśli nie ukonczyłeś lat 18, zaniechaj czytania dzisiejszego felietonu! Miejmy nadzieję, że po tym wykrzykniku pozostaniemy tylko w gronie dojrzałych i odpowiedzialnych społecznie obywateli (jak kompromitować się, to wśród samych swoich). W każdym razie ja zrobiłem to co wypada odsyłając do innych kolumn „Gazety”. Jeśli natomiast młodzież okaże się bardziej inteligentna niż sądzimy i przeczyta felieton dla dorosłych — to już nie moja wina. Nie biorę za to żadnej odpowiedzialności.

Sprawa jest obyczajowo drastyczna. Dotyczy serialu filmów „Bolek i Lolek”. Nie idzie mi o demoralizację dzieci ani o pornografię. Bolekowi i Lolkowi trudno byłoby wmówić ekscesy erotyczne. Chociaż czy ja wiem? Wszystko zależy od indywidualnych skojarzeń. Nie w tym jednak rzecz. Chodzi o zjawisko o bardziej złożonym charakterze obyczajowym.

Otóż spieszę donieść co następuje: W klubach studenckich oraz w lokalach kilku poważnych organizacji społecznych trwają seanse „Bolka i Lolka”. Sale są wypełnione po brzegi, a seanse trwają po kilka godzin. I tak np. ostatnio w dniu 17 stycznia, w klubie „Pod Przewięzłą” wysłuchano taki seans w podwójnej dawce: raz przed godziną 20, drugi raz po godzinie 22. Pamiętam się również seanse tej samej serii w klubie byłego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli (dzisiejszego TKKS) przy Rynku Głównym 13.

Praktyki te wydają mi się z gruntu (ideowego) podejrzane. Proszę Państwa, toż to jest autentyczne kino podziemne! Zachód na swój „underground” — my „lolkibolki”. Dzięki moim wrodzonym cechom charakteru, przypadło mi w udziale na-

Co nowego w TURYSTYCE?

sprawnym połączeniem komunikacyjnym z Wybrzeżem Czarnomorskim (doty czarternowe), napływ turystów w ciągu ostatnich 10 lat wzrósł dziesięćkrotnie. W tym samym okresie Rumunia odnotowała 13-krotny wzrost liczby gości z zagranicy. Zaś na Węgrzech, które w 1971 r. odwiedziło ok. 6 mln turystów, rozbudowa zaplecza staje się jednym z głównych zadań gospodarczych. Tylko w roku ubiegłym Węgrzy oddali do użytku 7 nowych hoteli, z których dwa budowane były we współpracy z zagranicą. CSRS spore wpływy dewizowe osiąga — poza turystyką indywidualną i zorganizowaną zbiorową — z tzw. turystyki kongresowej, której w krajach socjalistycznych poświęca się coraz więcej uwagi. Ostatnio zwiększa się zainteresowanie rozwojem turystyki również w ZSRR i NRD.

Wśród wielu form sprzyjających socjalistycznej integracji powstaje również koncepcja stworzenia „wspólnego rynku turystycznego”. Obejmuje ona wspólne analizy prognoz turystycznych, plany rozwoju turystyki, wymianę specjalistów, tworzenie międzynarodowych biur turystycznych, a nawet wspólne finansowanie inwestycji w bazie turystyczno-usługowej.

J. NAPRUSZEWSKA

Od paru lat, co sobotę, wieczorną porą miliony Polaków zasiada przy radioodbiornikach, by wysłuchać kolejnej opowieści o Matysiakach. Rodzina Matysiaków stała się tak bliska wielu ludziom, że niemal zdolali zapomnieć, iż np. Matysiakowa — to aktorka Stanisława Perzanowska, Giemek — to Stetan Friedman, itd. itd.

Ludzie uwierzyli w autentyczne istnienie tej rodziny. Dlaczego? Ponieważ autorzy radiowego cyklu w losach swoich fikcyjnych bohaterów — losach typowych, często aż banalnych — spróbowali oddać „coś z życia”. Jest to próba kreacji takich postaci, z którymi niemal każdy przeciętny Polak mógłby się utożsamiać. Jeśli nie do końca, to przynajmniej w jakiejś części ich sytuacji materialnej, rodzinnej, społecznej, z ich radościami, smutkami, sukcesem i klęską, poglądami i opiniami.

Pozazdrościliśmy Polskiemu Radiu ich „Matysiaków” — popularności i serdeczności, z jaką ludzie traktują tę nie istniejącą przecież rodzinę. I stąd zrodził się pomysł: i my, „Gazeta Krakowska”, stworzymy naszym czytelnikom ich własnych „Matysiaków”!

Jednak między pomysłem radiowców a naszym — tkwi pewna różnica: nasi, gazetowi „Matysiakowie” będą autentycznymi, żywymi ludźmi. Reporter nie będzie kreował ich losów, upiększa charakterów, przydawał przegód ich życiu. Nasi, gazetowi „Matysiakowie” będą żyli własnym życiem, tak jak żyli dotąd, a rolę reportera będzie tylko relacjonowanie pewnych fragmentów tego rzeczywistego życia.

A życie, jak to życie — nie zawsze obfituje w przygody, częściej bywa przeciętne, takie sobie. Raz pogodne, raz smutne, to znów — jak się to określa — szare. Stąd rola reportera nie będzie łatwa. Dlaczego? Po prostu, obawiamy się, czy aby czytanie o takim zwykłym, przeciętnym życiu Was nie znudzi.

A może jednak nie znudzi? Może z czasem nasi „Matysiakowie” staną się Wam równie bliscy jak radiowi, ponieważ w ich kłopotach, a nawet w szarzyźnie życia odnajdziecie podobieństwo do swoich własnych losów? Zmartwienia, czy aby wystarczy pieniędzy do pierwszego? Radości, że dziecko przyniosło piątkę ze szkoły? Złości, że zmarłowało się czas w jakimś urzędzie, bezowocnie usiłując załatwić ważną, życiową sprawę? A może czy-

ając w kolejnym odcinku naszego „serialu” jakąś wypowiedź jednego z bohaterów, odnajdziecie w niej własny pogląd czy opinie, dotyczące różnych wydarzeń w naszym kraju, województwie, mieście, dzielnicy?

Naszycy „Matysiaków” od radiowych dzielić będzie jeszcze jedna różnica: **Matysiaki z Radia to jedna rodzina.** Gazetowych „Matysiaków” stanowić będzie jedna brygada z Nowej Huty. **Brygadę tę będziemy pokazywać nie tylko w pracy, ale i w życiu prywatnym.** Poznamy zatem jej szefów i nowohucki Kombinat — gdzie spędzają przecież niemal połowę swego życia. Ale poznamy zarazem żony członków brygady, ich dzieci, a nawet krewnych i sąsiadów.

A może nasi żywi „Matysiakowie” z Huty, mimo woli, spełnią jeszcze jedną — ważniejszą niż radiowi — rolę? **Może w ich losach i wypowiedziach znajdzie się tak potrzebna po Grudniu informacja o tym, co jeszcze szwankuje w naszym społecznym życiu, co jest w nim dobre i godne kontynuacji, a co trzeba wypełnić? Kto wie, może nasi nowohucki „Matysiakowie” lepiej spełnią zadanie przekazu z „dół” do „górn” informacji o potrzebach społeczeństwa, niż niejedna socjologiczna ankieta?**

Wtedy mielibyśmy prawo do satysfakcji, że naszym reporterskim „serialem” przyczyniliśmy się do wypełnienia luki tak dotkliwie odczuwanej przed grudniem; luki, która zresztą m. in. do tego grudnia doprowadziła: niewiedzy „górn” o tym, czego naprawdę pragnie naród, jakie są marzenia, ambicje i aspiracje Polaków, jakie są ich kłopoty. A bez tej wiedzy trudno rzadzić. Więcej — bez niej rzadzić się nie da w ustroju, w którym władza z założenia stanowi reprezentację narodu i jego interesów. Dlatego też przede wszystkim na to zjawisko zwróciliśmy uwagę na VII i VIII Plenum KC partii, na VI Zjeździe.

Zanim zaprezentujemy Wam naszych bohaterów, wypada wyjaśnić skąd wziął się ów tytuł: „SAMI SWOI”. Jest takie powiedzonko: „**Nie bój nic, możesz gadać, tu są sami swoi...**” I my właśnie mamy nadzieję, że w naszych „Matysiakach” będzie podobnie: „sami swoi” — to będą oni, nowohucka brygada. „Samiymi swoimi” jesteście Wy — nasi Czytelnicy. Spróbujemy więc pozwolić sobie na szczerość, na jaką tylko pozwala drukowane słowo, które — co tu ukrywać — czasem przecież onieśmiela...

JESLI INTERESUJE CIĘ NASZ „SERIAL” WYTNIJ I ZACHOWAJ PIERWSZY ODCINEK



Od lewej: DIONIZY CHRZĄSTOWSKI (pseudo „SZWAGIER”), JÓZEF ZYCH, WŁADEK SOŁEK zwany „WICKIEM” i FRANCISZEK OBRZUT.

jąc, który zanim został garowym, pracował jako górnik w kopalni „Siemianowice”.

Poznał więc dwa najtrudniejsze chyba zawody: górnika i hutnika. Zapytany, który cięższy, mówi z namysłem: „Kto wie, może garowego, bo pod ziemią nie jest tak gorąco, jak przy Wielkim Piecu”. Zona, Agusia pracuje w Wydziale Zdrowia na Grzegórkach I — jak zdradza szepem małżonek — chyba około marca tego roku pojawi się w domu nowy, mały gość. Chłopczyk? Dziewczynka? Eee, nieważne, grunt że pierwsze dziecko w rodzinie!

O „CICHYCH dniach” w małżeństwie ma swoje zdanie Janek Gluch:

„Wszystkie żony je czasem robią, tylko że swoją rację na ogół wtedy mają, bo chłop zawsze coś tam przeskrobie. Maja Jadzia też mi nie daruje i wszystkie grzechy wyliczy...” Jadzia, albo Jagódka (to ostatnie imię w dniu, które nie są

mier, mistrz-mechanik pracował w hucie „Kościuszkowa” i w 1954 r. — gdy ruszały wielkie Piece Nowej Huty — został tu przeniesiony służbowo, jako dobry fachowiec. Kombinat wówczas jeszcze „razkował”. Ambicją mistrza jest zdobyć przez syna Zbyszka inżynierskiego dyplomu na AGH. Na razie Zbyszek chodzi dopiero do Technikum Elektrotechnicznego, ale uczy się bardzo dobrze.

— A TERAZ zobaczy pani najładniejszego ze wszystkich „Matysiaków” — obwieszcza hutnicy, gdy pojawia się Władek Sołek, „Wickiem” zwany.

Pewnie, udał się „Wick”, ale ta przystojność w głowie mu nie przewróciła, bo małżeństwo Sołków jest ponoć iście doskonałe. W kogo wdała się 4-letnia Beata — w tatę, czy w mamę, tego jeszcze nie wiem, bo pani Wandzi Sołkowej nie poznałam.

Dorota Terakowska

SAMI SWOI

ale dwupokojowe mieszkanko staje się coraz ciasniejsze. Zbyszek ma już te swoje 17 lat i przydałby mu się własny pokój...

cały dzień niemal, zaś Karteczka na 3 zmiany — więc bywają dni, gdy małżeństwo prawie w ogóle nie widzi się ze sobą? No, ale może niedługo będzie można przynajmniej organizować wspólne, rodzinne wycieczki w wolne niedziele, bo dyrektor Błaszczak pozytywnie zaopiniował podanie, nagrzewnicowego o przydział nowego wartyburga. A wtedy i do rodziny, na wieś, częściej będzie można jeździć (choć do Królówki droga ponoć fatalna, że aż strach!). Rodzina Karteczek to typowy przykład dobrego i złego równoczesnej pracy zawodowej i męża, i żony. Bo ni by pieniędzy jest więcej, na samochód można sobie pozwolić — ale za to brak czasu na rodzinne życie...

MILA, żona „Malowanego”, czyli Janka Durana, nie pracuje zawodowo, tylko dba o dom i dzieciaki: 6-letniego Andrzejka i 8-letnią Elę.

„Malowany”? Dłaczego? „Nie widzi pani, że chłopak jak malowanie? Niech pani patrzy na ten czarny wąs!” — dogadują koleżdy. Ba... „Malowany” jest garowym i wyznaje, prostą teorię szczęścia: „Szczęście — to gdy forsja jest, a kłopot — gdy forsja nie ma...”

GAROWY „Jasio”, czyli Władek Krawczyk, tak jak „Malowany” uważa, że największe kłopoty w domu powoduje brak pieniędzy.

„Jak premia mniejsza, to źle jest...” — mówi. No cóż, trzeba utrzymać żonę Danusję, 5-letnią Beatkę i 3-letnią Jolkę. Bez pieniędzy ani rusz, i potrzeb dużo.

A znowu najmłodszy w brygadzie garowych Władek Dominik (zwany „Śpiączkiem”) nie może się nachwalić i pracy, i zarobków. Dzieci dwoje (Jola lat 7 i 2-letnia Helenka), żona Kazia wiele nie zarobi w Zakładzie Wikliniarskim — ale „Śpiączek” już znalazł pracę i choć najcięższa, to najlepsza. Przedtem pracował jako przewoźnik w Morskim Oku, potem pływał statkiem po Wiśle — i ledwie, ledwie „wyciągał” 2 tyś. z górą zł.

Dziś 4 „kawałki” zarabia, a czy to nie jest powód do zadowolenia? A jeszcze małżeństwo z Kazią: „Mitość od pieruskiego wejżenia” — swierza się. — „To dziś nie tak często się zdarza”. Nie dziwnego, że już po 5 miesiącach „chożenia”, wzięli ze sobą ślub...

„ŚPIĄCZEK” — bo lubi sobie pospać, a znowu „Drzymała”, bo... lubi sobie podrymać. „Drzymała” nazwali w brygadzie garowego Staszka Jękota. Jękot jest młody, ale w Hucie pracuje już od 1954 r.

Staszek i Genia Jękotowie mają troje dzieci: 14-letniego Zdzisława, 13-letnią Danusję i 10-letniego Januszka. Kłopoty? Nieduże. Właściwie do największych — choć rzadkich — należą „ciche dni” w domu. „To wtedy, gdy wypiję o ten kieliszek za dużo” — uczciwie wyznaje „Drzymała”.

— Moja Agusia też wtedy robi mi „ciche dni” — wzdycha „Indrek”, Władek Zaczynamy zatem prezentację

Tata, czyli inżynier Stanisław Balcer ma 45 lat. W Hucie jest niemal od samego początku jej istnienia, od 1951 roku. Lubi ją. Ale największe szczęście to jednak dom. Własny, w dodatku zbudowany własnymi rękami, razem z żoną. Murarz tylko pomagał. Ten domek w Branicach koło Huty to 7 lat ciężkiej pracy i wyrzeczeń, to brak odpoczynku po robocie na Wielkich Piecach. Przy domku ogródek. W nim „wyżywa” się Oleńka Balcerowa, która nie od parady skończyła szkołę ogrodniczą.

W domu jest zawsze dobrze i szczęśliwie. I tak już 21 lat. No tak, przecież za niecałe 4 lata małżeństwo Balcerów obchodzić będzie swoje „srebrne wesele”. Kłopoty? Tylko w pracy, gdy zdarzy się awaria. Ale końcówka starego, 1971 roku, była dobra. Hutnicy już 5 grudnia wykonali roczny plan i można było sobie pozwolić na dodatkową produkcję. Dobrej stali przecież nigdy nie jest za dużo... A po pracy? Trzeba iść na spacer z psem Korą („rasowy bokser...” — uzupełnia „Tata”) lub wyjechać wartburgiem na wycieczkę. Wartburg nieco już sfatygowany, ale jeszcze jeździ...

MISTRZA Henryka Druszkowskiego wszyscy zwa „Technologiem”. Ma 45 lat i już od 1948 r. jest hutnikiem.

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

FRANEK OBRZUT, brygadzista i I garowy, ma już ten okres za sobą.

„W domu mamy wszystko, co trza, co do jednego mebla, wszystko urządzone jak się patrzy. A mieszkanie piękne, trzypokojowe...” A największą cięszy Francka, że to wszystko z jego własnej pracy. „Nie każdemu udaje się szybko awansować i w 33 roku życia być brygadzistą” — mówi. — „A to wpływa na zarobki, więc moja Bronia pracować nie musi, ani martwić się o pieniądze”. Małżeństwo (idealne, mówię pani!) — dochoowało się już trójki dzieci: 6-letniej Reni, 3-letniego Pawelka i 8-miesięcznej Kasi.

UDANA ŻONA i równie udana trójka dzieciaków chwali się także I nagrzewnicowemu, Józef Karteczka (niemal od 20 lat pracownik Kombinatu).

Zona udana, lecz cóż z tego, skoro pracuje jako kierowniczka sklepu MHD w Nowej Hucie,

Od lewej: WŁODEK SULMA, STASZEK JĘKOT „DRZYMAŁA” zwany, TADEK SKÓRA i KAZIMIERZ WITTEK (ten ostatni ponoć doskonały kucharz na rodzinnej „niwie”...)

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie i bez przestojów. W domu cieszy to, że dzieci dobrze się chowają, że niefili się uczą („oby tak dalej...” — wzdycha mistrz). A zmartwienia? No cóż, ładne, bo ładne,

Ze śląskiej huty „Florian” — gdzie trafił ze wsi Zawada Uszewska w brzeskim powiecie — w 1954 r. przywedrował do Kombinatu. Młoda Huta potrzebowała przecież fachowców! Zona, Danusia Druszkowska, pracuje jako woźna w Szkole Podstawowej Nr 104. Syn Zbyszek kończy II klasę w Liceum Ekonomicznym, a córka Henia ma 12 lat i jest uczennicą V klasy. Co „Technologowi” daje zadowolenie? Gdy Piąty i Wielki Piec pracuje rytmicznie



Tow. Ignacy Targowski opowiada... Fot. O. Link

Morgi, przysiółek Rybnej. Niby stąd blisko do samej Rybnej, Czulowa i Czulołwa, a przecież daleko...

Dziś już nie sposób dokładnie ustalić daty. W relacjach powtarza się luty 1942 r., jako termin tamtego pamiętnego zebrańca...

Uczestnikami zebrańca byli b. KPP-owcy: wspomniany Tekieli i Franciszek Zajac...

PPR — RODOWÓD POLSKI LUDOWEJ (11)

PRZYSIOŁEK MORGI

Strojek Piotr Feluś, Antoni Feluś, Walenty Gala, Franciszek Plecki. Jakich czas potem, właśnie na Morgach, w stodole W. Gali...

IGNACY TARGOWSKI z Morgów, który na swoje 75 lat wcale nie wygląda, krzyma się krzepko, imponuje znakomitą pamięcią nazwisk i szczegółów...

W początkowym okresie działalność sprawowała się do zebrań, kolportażu prasy — (otrzymywaliśmy ją z Krzeszowice od towarzysza zwanego „Pepikiem”...

Ten pierwszy na tym terenie oddział GL otrzymał imię Ludwika Waryńskiego. W momencie wymarszu liczył 13 ludzi słabo uzbrojonych...

WYNIKU ROZWOJU organizacyjnego i znacznego wzrostu szeregów PPR i GL utworzony został podokręg PPR Czernichów — Rybna — Krzeszowice...

— Etylo nas z 30 chłopca. Od nas, z Kaszowa i Czernichowa. Zebrałmy się koło leśniczówki w Kopcach. W kopalni poszło łatwo, ale powórt? Tyle kilometrów...

Konspiratorzy z Rybnej, współdziałając z towarzyszami z Sanki w Chranowskiem doprowadzili do tego, że latem 1944 r. z kompanii wartowniczej, strzegącej niemieckich składów amunicji...

NIE MIAŁ OD PIERWSZEGO zebrańca, które wyznacza początek historii PPR w Rybnej szczególną rolę odgrywał ów przysiółek Morgi — a szczególnie dom Ignacego Targowskiego...

Z „OLGA” WIĄŻE SIĘ jednak i tragiczne wspomnienie. Została zrzucona w okolicach Krakowa z drugą telegrafistką...

Na tych nazwiskach, na nazwisku Mieczysława Konika nie wyczerpuje się lista poległych PPR-owców...

Wieczorem dnia, w którym nastąpiło wyzwolenie PPR-owcy z Rybnej zwolali zebrańca, na którym powołano do życia nowe wiejskie władze administracyjne i porządkowe...

ADZIŚ PO LATACH Ignacy Targowski, Walenty Gala, Stanisław Malik, Władysław Targowski, Franciszek Plecki...

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Procesy o czary traktujemy — i słusznie — jako przejaw i skutek doprowadzonego węż do obiegu fanatyzmu i przesądów...

Wystarczył donos, cień podejrzenia. Po drugie — ani procesy inkwizycyjne, ani procesy prowadzone przez sądy świeckie nie używały w sprawach o czary...

Do najgłośniejszych w Europie procesów politycznych, w których oskarżenie o czary grało główną rolę, należał m. in. proces Joanny d'Arc'a...

Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Wrocławskiego od kilkunastu lat jako jedyne w kraju prowadzi intensywne badania naukowe w zakresie fizyki Słońca...

Na pokładach obu rakiet znajdowała się m. in. precyzyjna aparatura w postaci rentgenowskich spektroheliofografów do fotografowania obrazów Słońca...

Jak stwierdził kierujący pracami zespołu naukowców i astronomów wrocławskich dr Zbigniew Kordylewski, wykonano już większość podstawowych analiz badawczych obrazów Słońca...

Jak wiadomo, na ewocym rynku od pewnego czasu panują nowe, do niedawna nieznanne, odmiany jabłek...

Te nowe odmiany jabłek lansuje Instytut Sadownictwa w Skierniewicach, patrolujący nie tylko sadom doświadczeniami i sadom-sigamentem w PGR-ach...

Komitet PAN „Człowiek i Środowisko” przygotowuje się — opracowując przedstawione mu ekspertyzy — do konferencji międzynarodowej, zwolanej z inicjatywy byłego sekretarza ONZ, U Thanta...

Siedziba Muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...

Ciekawa inicjatywa wykazała Towarzystwo Młodzieżowe Augustowa. Wystąpiło ono z projektem zorganizowania Muzeum Kanalu Augustowskiego...

Siedząc w muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...



OPR. K.)

Wielki Mercik

WIELKIE PROCESY EUROPY

Czary i polityka

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...

Innym przykładem jest proces hrabiego Bothwella, którego o czary (ze względu politycznych oskarżyć król Anglii Jakub I. Hrabemu udało się uciec za granicę...

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...

Zbigniew Zawada

NA TROPIE TAJEMNIC SŁOŃCA

Słońca zarejestrowanych na kliszach — co wiązało się ze zmundniami obliczeniami przy pomocy elektronicznych maszyn...

Prace wrocławskich astronomów — koordynowane z badaniami pracowni „Związków Ziemia — Słońce” Zakładu Astronomii PAN — wzbogacają naszą wiedzę o zjawiskach fizycznych zachodzących na Słońcu...

Badania fotografii widma słonecznego, które uzyskano przy pomocy własnej aparatury zainstalowanej na pokładzie rakiety „Wertikal-1”...

BEZPIECZEŃSTWO I MODA

Amerykańskie towarystwa ubezpieczeniowe sąginalizują statystyczny spadek bezpieczeństwa nowych konstrukcji samochodowych...

TWORZYWA NA JEZINI

W Związku Radzieckim przeprowadzone zostały próby zastosowania tworzyw sztucznych zmieszanych z piaskiem do naprawy uszkodzeń w betonowych nawierzchniach drogowych...

POJAZDY UNIEWINNIONE

Włoskie badania wykazały, że wypadki drogowych ustaliły procentowy podział przyczyn: od 8 do 65 proc. — wina spada na kierowcę, 23 do 46 proc. — na wadliwą budowę drogi...

OGRZEWANE MOSTY

Anielskie badania wykazały, że ogrzewane nawierzchnie wykazały, że zapobiegła to skutecznie oblodzeniu, ale jest oczywiście bardzo kosztowne...

CO w pracowniach naukowych? FRONTEM DO JABLEK

Jak wiadomo, na ewocym rynku od pewnego czasu panują nowe, do niedawna nieznanne, odmiany jabłek...

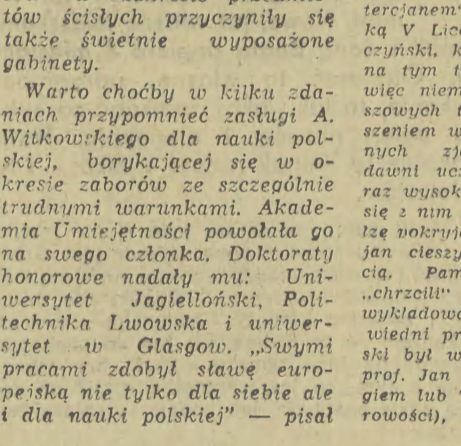
Te nowe odmiany jabłek lansuje Instytut Sadownictwa w Skierniewicach, patrolujący nie tylko sadom doświadczeniami i sadom-sigamentem w PGR-ach...

Komitet PAN „Człowiek i Środowisko” przygotowuje się — opracowując przedstawione mu ekspertyzy — do konferencji międzynarodowej...

Siedziba Muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...

Ciekawa inicjatywa wykazała Towarzystwo Młodzieżowe Augustowa. Wystąpiło ono z projektem zorganizowania Muzeum Kanalu Augustowskiego...

Siedząc w muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...



OPR. K.)

Wielki Mercik

WIELKIE PROCESY EUROPY

Czary i polityka

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...

Innym przykładem jest proces hrabiego Bothwella, którego o czary (ze względu politycznych oskarżyć król Anglii Jakub I. Hrabemu udało się uciec za granicę...

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...

NA CZTERECH KÓŁKACH

W Związku Radzieckim przeprowadzone zostały próby zastosowania tworzyw sztucznych zmieszanych z piaskiem do naprawy uszkodzeń w betonowych nawierzchniach drogowych...

TWORZYWA NA JEZINI

W Związku Radzieckim przeprowadzone zostały próby zastosowania tworzyw sztucznych zmieszanych z piaskiem do naprawy uszkodzeń w betonowych nawierzchniach drogowych...

POJAZDY UNIEWINNIONE

Włoskie badania wykazały, że wypadki drogowych ustaliły procentowy podział przyczyn: od 8 do 65 proc. — wina spada na kierowcę, 23 do 46 proc. — na wadliwą budowę drogi...

OGRZEWANE MOSTY

Anielskie badania wykazały, że ogrzewane nawierzchnie wykazały, że zapobiegła to skutecznie oblodzeniu, ale jest oczywiście bardzo kosztowne...

CO w pracowniach naukowych? FRONTEM DO JABLEK

Jak wiadomo, na ewocym rynku od pewnego czasu panują nowe, do niedawna nieznanne, odmiany jabłek...

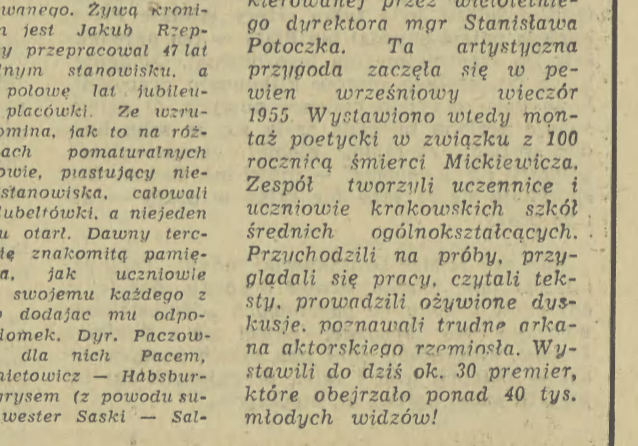
Te nowe odmiany jabłek lansuje Instytut Sadownictwa w Skierniewicach, patrolujący nie tylko sadom doświadczeniami i sadom-sigamentem w PGR-ach...

Komitet PAN „Człowiek i Środowisko” przygotowuje się — opracowując przedstawione mu ekspertyzy — do konferencji międzynarodowej...

Siedziba Muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...

Ciekawa inicjatywa wykazała Towarzystwo Młodzieżowe Augustowa. Wystąpiło ono z projektem zorganizowania Muzeum Kanalu Augustowskiego...

Siedząc w muzeum ma być Augustów. Zwiadający będą mogli uzupelniać to zniepełnione w dawną techniką przedziałką Kanalem...



OPR. K.)

Wielki Mercik

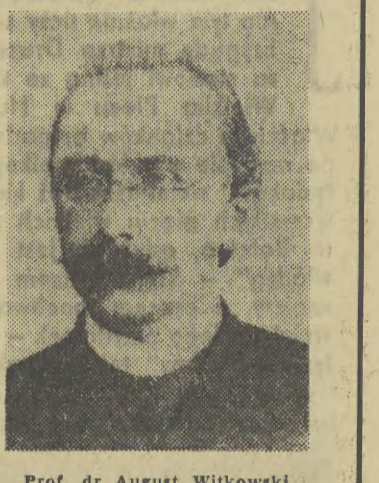
WIELKIE PROCESY EUROPY

Czary i polityka

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...

Innym przykładem jest proces hrabiego Bothwella, którego o czary (ze względu politycznych oskarżyć król Anglii Jakub I. Hrabemu udało się uciec za granicę...

W 1307 r. z rozkazu króla i idącego mu na rękę wielkiego inkwizytora, a także z aprobatą papieża Klemensa V rozpoczęły się masowe aresztowania templarzysty...



Prof. dr August Witkowski

Stanisław Peters

SZKOŁA bardzo KRAKOWSKA

nisław Zathy, poeta i taternik Franciszek Henryk Nowski, prof. romanistyki Tadeusz Grabowski i wielu innych...

Wśród wielu pięknych kart, jakie w Liceum zapisało na swym koncie, należy wymienić działalność Międzyszkolnego Teatru przy tej szkole, sceny kierowanej przez wieloletniego dyrektora mgr Stanisława Potoczka...

OPR. K.)

Adrian Czerwiński

KULTURA LUDOWA

SZACUNEK dla tradycji

Autokary pędziły śliską szosą, którą tu i ówdzie przecierały plugi odśnieżne. Na polach było białe od szronu, tylko jeziora Szwajcarii Kaszubskiej polyskiwały błękitną wodą. Na co mniejszych zakolach, po ścietym już lodzie ślizgały się dzieciaki. A we Wdzydzach czekano...



MITYNG ETNOGRAFÓW

Wielka oszklona sala: na prawo i na lewo, oraz od tyłu widoczny zimowy pejzaż: sosny, świerki, jeziora, wzgórciki, pawilon jadalny bazy turystycznej we Wdzydzach Kiszewskich. Na jednej nie oszklonej ścianie Gryf Pomorski i napis wielkimi literami: Kul-

tejszego Muzeum Sztuki Ludowej.

Czteroletni program 1972—1975 opiera się nie tylko na gromadzeniu i zachowaniu zabytków sztuki ludowej, ale na pozyskaniu szerokiej pomocy społecznej, przez informowanie o ludowych zabytkach rozsianych po całej Polsce. Chodzi też o to, aby wśród młodego pokolenia i na wsi współczesnej wzbudzić szacunek dla tradycji i przeszłości. Zwroćmy uwagę na ginące już resztki ludowego budownictwa!

KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Zaczyna się zwiedzanie Kaszubskiego Parku Etnograficznego. Dawniej były tu tylko dwie chaty, jeszcze w 1966 r. zarejestrowane w międzynarodowym katalogu zabytków sztuki ludowej. Teraz jest ich już kilka, a wśród nich imponujący wiatrak, nad którego wykonaniem pracują robotnicy. Wiatrak, jak wszystkie „chece”, to jest kaszubskie chaty, autentyczny; przeniesiono go do skansenu z jednej wsi powiatu kościerzńskiego. Rozbudowa parku etnograficznego zajmuje się Społeczny Komitet we Wdzydzach. Stanie tu czterdzieści zabytkowych budowli, z których każda będzie unikatem, wraz z urządzeniem

wewnętrznym. 1.500-metrowa trasa zwiedzania będzie prowadzić przez skansen tak, aby można było zobaczyć odtworzenie kaszubskiej wsi z zagrodami.

OWCZE ŻNIWA

Tradycja barana pieczonego na różnie to dawny zwyczaj kaszubski, zwany „owczymi żniwanami”. W Kościerzńskim od dawna hodowano, i hoduje się jeszcze do dziś, owce rasy telex, długowłose i o wybornym mięsie. Kiedy owce spędzono z pola do zagród, strzyżono je, a kobiety przedziwne na odzież i dywany. „Należało jakoś uczcić do święta, to owcze żniwa, tak jak się obchodzi zbożowe dożynki” — mówi jeden z Kaszubów.

Urządza więc fest. Najpierw wystąpił kaszubski zespół regionalny z Kartuz z obrzędowymi pieśniami, po czym włośniono na dwóch deskach dwa upieczone na różnie barany. Na podłodze usiadło czterech muzykantów z dwoma burczybasami i zaczęło się obtańcowywanie barana. Burczybas — to kaszubski instrument ludowy, w kształcie beczułki z przeciągniętym przez środek sznurem z baranych kłosek, które trzeba ciągle polewać wodą. Muzykanci grają, a dziewczyna, w ludowym stroju, tańczy dookoła, polewając burczybas wodą z ozdobnego dzbanka o malowanych kaszubskich motywach. Po ceremonialnym obtańczeniu barana kapela ludowa z „diabelskimi skrzypcami” gra tuż dła tych, „co upiekli barana”. Stary Kaszub częstuje gości tabaką z rożka baraniego; ten i ów bierze, sala zaczyna kichać. Zaczynają się dykteryjki i opowieści kaszubskie, ludowe tańce — weselne i rybackie, z siecią. Zapada głęboka noc — zabawa trwa, a gwiazdy odbijają się w jeziorze. I ja tam byłam, barana obtańczałam, a com zoczył i usłyszał, w druku zamieszciam.



KAPRYŚNA ZIMA splotała przykrą niespodziankę nie tylko sportowcom, ale i filmowcom. Brak śniegu opóźnił rozpoczęcie zdjęć pleneryjnych do nowego polskiego filmu: „Potop”. Dopiero 8 stycznia pięćset statystów stanęło na planie pierwszych, zbiorowych scen w Częstochowie. Ujęcia filmowe poprzedziły smudne i długotrwałe prace przygotowawcze, w których ewoluowały role odegrało kompletowanie XVI-wiecznego uzbrojenia.

Wspaniała biała broń oparta na muzealnych zbiorach, powstała w Tarnowie. Ze zrozumiałym zainteresowaniem odwiedziłem więc człowieka, który wykonał te rapier i szablę, nie różniące się od oryginalnych, budzące podziw nawet w oczach znawców. Marian Mikula mieszka na dalekim przedmieściu w malowniczym domku, którego strażę stróżny pies bernardyn. Tu na poddaszu wydzierał fascynujący świat przeszłości. Byłem chyba ostatnim gościem w tej pracowni, z której ów współczesny platnerz przenosi właśnie swój unikalny warsztat do XV-wiecznej budowli na tarnowskiej Starówce, gdzie władze miejskie ofiarowały mu pomieszczenia bardziej odpowiednie dla tej pracy.

Wykonałem już 16 sztuk broni białej dla pierwszoplanowych postaci „Potopu”, m. in. rapieru dla księcia Bogusława. Obecnie kompletuję dokumentację dla pistoletów. Rece mam pełne roboty, gdyż filmowcy przynaglają mnie, oczekując niecierpliwie także na buławę i buzdycany, których wykonania się podjąłem, a także czterech pełnych zbroi m. in. dla króla Jana Kazimierza i księcia Bogusława... — zwraca się mistrz od dawnych militariów. Marian Mikula, z wykształcenia fizyk, dał się bez reszty owładnąć swej artystycznej pasji. Przed kilku laty zajął się metaloplastyką. Zaczął od wykonywania metalowych płaskorzeźb. Dopiero od półtora roku pochłonęło go głównie platnerstwo. Ta ciekawa pasja tworząca tarnowskiego artysty zainteresowała się filmowcy. Kiedy trwały przygotowania do produkcji filmu „Kopernik” i gorączkowo poszukiwano metalowych naczyni, jakie były w użyciu na przełomie XV—XVI wieku, nawiązano z nim kontakt. W ten sposób doszło do powstania w pracowni przy ul. Widok trzydziestu metalowych na-

czyń, a wśród nich: pucharów, dzbanów na wino i wodę, mis oraz unikalnych ławatory — łaźniennych dzbanków z kurkiem, używanych w średnio-wiecznych łaźniarkach, a nawet wanienki do obmywania nóg. W związku z koprodukcją polskiej Wytwórni Filmów Fabularnych z „De-fa”, Marian Mikula otrzymał także z NRD zamówienie na wykonanie czterech pełnych zbroi rycerskich.

Autentyczna zbroja średnio-wieczna, która wazyła 70 do 80 kg, byłaby zbyt ciężka dla aktora, który nawet ze starą białą bronią miałby duże trudności. Wykonałem więc te zbroje z cienkiej blachy 1,2-milimetrowej. Mój komplet dla rycerza wazył tylko 12—14 kg — mówi tarnowski platnerz z uśmiechem.

Sztuka, którą uprawia, wymaga nie tylko mistrzowskiego opanowania arkanów platnerstwa i rusznikarstwa, ale i gruntownych studiów. Pracownia artysty zarzuca nie mnóstwem szkiców. Kopiają one w muzeach i zbiorach oryginalne egzemplarze broni białej i palnej, których elementy powstają jednak przy użyciu współczesnych urządzeń do obróbki metali.

Te pistolety, muszkiety i rusznice — nie będą tylko filmowymi rekwizytami. Można będzie z nimi strzelać, jak z pełnosprawną bronią, z nie mniejszą celnością niż z ich pierwowzorem.

Jerzy Orlewski

OSTATNI PLATNERZ



NOWE wydawnictwa

Zbigniew Żalusiński — **POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ**, Wyd. Rady Obrony Państwa, Warszawa, 1971, 320 str., 2 zł. Zbiór reportaży i wspomnień z wojny. Wznowienie popularnej pracy znanego pisarza i publicysty ukazującej bohaterstwo żołnierza polskiego, walczącego „o wolność Warszawy i naszą”, nie tylko na ziemi ojczyznej, Żalusiński daje w swej pracy trzeciwy przegląd walk zbrojnych polskich ugrupowań podziemnych, począwszy od Wrsnia poprzez działania partyzanckie, walkę na Zachodzie oraz — ukazując wielki szlak „drogi do wolności” — wiodąc do Lenina po Berlin. Andrzej Bartnicki — **KONFLIKTY KOLONIALNE 1890—1930**, Wyd. Wiedza Powszechna, s. 406, cena 25 zł. Jedna z pierwszych prac w naszej literaturze, dotyczącej tego tematu, zwraca uwagę na rolę jaką w polityce światowej odegrały konflikty kolonialne — będące wyrazem sprzecznych tendencji i dążeń mocarstw imperialistycznych do „podzielnictwa” na strefy swoich wpływów. Wiktor Ostatoński — **W KREGU MIŁY AMERYKAŃSKIEGO**, Wyd. PIW, s. 348. „Każde społeczeństwo potrzebuje ideologicznych czynników integracji”. Swój świat w tym procesie rolę pełni „mitologia społeczno-polityczna” danego kraju. W wypadku USA mity tworzą na użytek społeczeństwa, a zasilające czasem interesy określonych klas i grup społecznych, ustosunkowanie do rangi szczególnie istotnego czynnika społecznego i ideologicznego, deformującego poglądy przeciętnego Amerykanina, ukazującego mu rzeczywistość w mgłach różowych osłonek. Fr. Golebski i M. Gulebski — **EKSPORT KONTREWOLUCJI**, Wyd. MON, seria „Ideologia i Polityka — Obrotowość”, s. 283, cena 8 zł. Jako motto do tej książki może posłużyć zdanie sekretarza stanu USA Byrnesa: „To, co musimy teraz zrobić, zrobimy nie w celu zabezpieczenia świata dla demokracji, lecz w celu zabezpieczenia świata dla Stanów Zjednoczonych”. Idąc śladem tego cynicznego wyznania autor ukazuje proces globalnej ekspansji imperializmu amerykańskiego, opartej w każdym wypadku o brutalną, nie liczącą się z narodowymi interesami innych krajów przemoc militarną i szantaż. Antoni Korzycki — **SPRAWY I LUDZIE TAMTYCH LAT — Fragmenty wspomnień 1924—1945**, Wyd. LSW, s. 238, cena 15 zł. — Literatura pamiętnikarska zdobyła sobie trwałe miejsce w zainteresowaniach czytelników. Ważnym sądzimy, że ta literatura, „sprawy i ludzie” Niezależnej Partii Chłopskiej i Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” zainteresuje czytelników pasjonujących się dziejami ruchu ludowego w Polsce. Wiesław Spruch — **CZŁOWIEK I AUTOKRYZJA**, Wyd. Żywiec, s. 227, cena 18 zł. Rewolucja naukowo-techniczna stoi u naszych wrót. Tym bardziej więc warto poznać ją „od strony kuchni”, od strony naszych konkretnych osiągnięć, możliwości i — jak najbardziej — realnych — perspektyw. Eleonora Szudk — **LAICYZACJA I WYCHOWANIE ŚWIECKIE W POLSCE**, Wyd. PZWS, s. 195, cena 14 zł. Czy kto chce, czy nie chce, laicyzacja życia publicznego, oświaty, wychowania, kultury jest dziś faktem, jest procesem obiektywnym i nieuchronnym. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja” narosło u nas wiele, często fałszywych uproszczeń, a nawet mitów. Przystępna forma książki pozwoli zapewne także na zainteresowanie laika, będąca próbą ukazania ważniejszych fragmentów tego procesu na polskim terenie. Szczególnie, że wokół pojęcia „laicyzacja”



Halina Skorobogatowa

KORESPONDENCA Z ZSRR

W «Mosfilmie»

Na wstępie od mojej przewodniczki po ogromnym terenie „Mosfilmu” — największej radzieckiej wytwórni filmowej (z siedzibą w Moskwie) — dowiedziałam się, że produkuje ona około 50 filmów rocznie, że jej personel przekracza 5 tys. osób, że w ostatnich latach otrzymała 170 nagród na festiwalach krajowych i międzynarodowych. No i że rosnące przy głównym wejściu jabolnie posiadał na początku lat 30 słynny reżyser radziecki Aleksander Dowżenko.

„Mosfilm” zajmuje dziś 56 ha powierzchni, na której rozmieszczone są trzy duże bloki produkcyjne, liczne pawilony, wyposażone w najnowsze sprzęt techniczny, laboratoria obróbki taśmy filmowej, studio udźwiękowienia z czterema salami do nagrań, sala projekcyjna na 1000 osób oraz nierzadko pomieszczenia pomocnicze. W „Mosfilmie” odbywa się cały proces produkcyjny — poczynając od opracowania ostatecznej wersji scenariusza aż do wykonania kopii, przeznaczonych do wyświetlania na ekranach kinowych.

Zwiedzając rozmaite pomieszczenia wytwórni, trafiłam do pawilonu, w którym Julij Rajzman nakręcił swój najnowszy film — „Wizyta kurtuazyjna”. Poprzednie filmy tego wybitnego reżysera — „Niezłomny”, „A jeśli to miłość...”, czy „Twój współczesny” — poruszały aktualne sprawy, nurtujące społeczeństwo radzieckie, ukazywały ludzi w konkretnych sytuacjach życiowych. Film, powstający obecnie, to refleksja o roli i miejscu każdego z ludzi w wypadku groźby wojny. Główny bohater filmu pisze sztukę, której pomysł zrodził się pod wrażeniem wycieczki do Pompei. Wycieczka ta odbyła się podczas wizyty kurtuazyjnej, jaką złożył we Włoszech radziecki krasnoludek, do którego załogi należał bohater filmu. Akcja „Wizyty kurtuazyjnej” odbywa się na przemian w naszych czasach i w antycznej Pompei.

W filmie tym Rajzman pragnie ukazać pracę twórczą wyobraźni, sięga więc do całkowicie nowego dla siebie kręgu tematycznego.

W innym pawilonie „Mosfilmu” popularny aktor i reżyser Roman Bykow kończy montaż filmu „Depesza”. Warto wspomnieć, że na III Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dziecięcych, który odbył się w Moskwie w

1971 r., Bykow otrzymał złoty medal za komedie „Uwaga, żołn!” W filmie „Depesza” głównymi bohaterami są chłopiec i dziewczynka, którzy znajdują starą depeszę i, nie zwróciwszy uwagi na datę jej nadania, rozpoczynają poszukiwanie adresata. W toku poszukiwań stykają się z różnymi ludźmi, m. in. z sanitariuszką szpitala, w którym podczas wojny pracowała kobieta, będąca adresatką depeszy, z dowódcą oddziału partyzanckiego, w którym była zwiadowcą, wreszcie z jej towarzyszką broni.

Rezultat tych jednodniowych poszukiwań niech pozostanie na razie nieznanym, niech będzie niespodzianką dla widzów, tak jak był nią dla parę młodych bohaterów. W przekonaniu Bykova film ten przeznaczony jest dla widzów w różnym wieku, różnych pokoleń, porusza bowiem — mimo prostoty fabuły — sprawy bynajmniej nieproste: sprawę wzajemnych stosunków między dwoma pokoleniami, więzi między nimi, a także kwestię zaufania do dorastającej młodzieży.

Podczas wędrowek po „Mosfilmie” dowiedziałam się jeszcze o jednym filmie, wkraczającym w ostatnie stadium realizacji. To przeniesiona na ekran sztuka Gorkiego „Jego Bułżezow”. Twórcą tej ekranizacji jest młody reżyser — debiutant Sergiusz Solowjow, który dla zobaczenia ła sztuki, dziejącej się w przededniu Rewolucji Październikowej, sięgnął m. in. do archiwalnych zdjęć z owej epoki. Zdaniem reżysera, pozwoli to również głębiej wniknąć w charakterystykę bohatera, plastycznie ukazać otaczających go ludzi. Rolę tytułową kreuje w tym filmie wybitny aktor teatralny i filmowy Michaił Ułjanow, znany publiczności z takich m. in. filmów, jak „Bracia Karamazow”, „Ucieczka” czy „Wyzwolenie”.

Tego dnia, gdy odwiedziłam „Mosfilm”, w jego pawilonach, w podmoskiewskim plenerze i w różnych miastach ZSRR odbywały się zdjęcia do ponad 30 filmów, które na ekranach ukaza się w wiosnę „MOSFILM”. Tak np. pod Moskwą znany reżyser litewski Zankiewicz poszukiwał krajobrazów, które mogłyby stanowić tło filmu, poświęconego ruchom narodowowyzwoleńczym w krajach Ameryki Łacińskiej. Pod Riazaniem natomiast, w rodzinnych stronach Jesienina, do filmu o wielkim rosyjskim poecie robił zdjęcia znany reżyser i operator Sergiusz Uru-szewski.

Pewien Chilijczyk — działacz związkowy, z którym gwizdałem pałac prezydencki powiedział mi: — Gdybyś sam tędy przechodził, na pewno nie zwróciłbyś uwagi na siedzibę głowy naszego państwa. Ten dwupiętrowy, brudny pałac, pozabawiony prawie całkowicie ozdób, wygląda przecież mizernie na tle sąsiadujących marmurowych wieżowców, należących do zagranicznych spółek i banków.

Tak tu było do niedawna: co ubogie i małe należało do Chilijczyków, co wielkie i opływające w bogactwo — do cudzoziemców lub latyfundystów. Nic więc dziwnego, że czuliśmy się nie najlepiej w własnej stolicy. Niektórzy nazywali ją nawet „złym miastem”...

Teraz, kiedy błądzą po ulicach Santiago, nazwa ta wydaje mi się już nieadekwatna. Jest to raczej miasto wypełnione po brzegi wyciekaniem i niepewnością. Panująca tu sytuacja w ponad rok od objęcia rządów przez Allende — najlepiej chyba określił dziennikarz, w artykule zamieszczonym na łamach komunistycznego „El Siglo” — „Chilijaska kopalnia niepokojów”.

Wniewielkich, lecz licznych kawiarniach, gdzie kawę pije się tak mocno słodzoną, że przypomina swą konsystencją smole, trwa gorączkowa wymiana esudodów na dolary lub funty. Za jednego dolara płaci się po 35 esudodów: o połowę więcej, niż wynosi jego realna wartość. Kupcy masowo wyjeżdżają bowiem za granicę. Na każdym kroku szerzy się plotka: — Allende wstrzyma paszporty, zlikwiduje wszystkie prywatne sklepy.

I choć nie ma ona oparcia w realiach, ulega jej sporo osób. Plotka, jak do tej pory, jest najsukcesywniejszą bronią prawnicy. Bardziej skuteczna niż liczne do niedawna zamachy bombowe. Poważnie dezorganizuje ona tamtejsze życie. W jej utwierdzeniu pomagają wystąpienia niektórych przywódców Frontu Ludowego o zabarwieniu lewackim. Domagają się oni drastycznych posunięć. Jest to oczywiście nonsens, gdyż w Chile wiele do powiedzenia ma parlament, a większość w nim stanowią nadal chadecy, zblokowani z prawicą.

Trzeba to czynić powoli — mówią komuniści. — I tak już wiele zdobyliśmy. Każdy dalszy krok, jeżeli będzie nie prze-



Andrzej Leśniewski

POLAK ratuje KARTAGINĘ

Dla młodego polskiego archeologa, dra W. A. Daszewskego, Tunezja nie jest pierwszym krajem arabskim, w którym oddaje on swe usługi na rzecz poznania i ochrony antycznych zabytków kultury. Od 1965 r. pracował w Egipcie, gdzie przy boku prof. Michałowskiego zdobył ostrogę rzeczoznawcy świata starożytnego. Dziś z ramienia UNESCO przeprowadza w Tunezji rozpoznanie, dotyczące realizacji ubiegłorocznej decyzji tej Organizacji w sprawie ratowania pozostałości antycznych Kartaginy.

Aby zrozumieć doniosłość tej decyzji dla Tunezji, należy zdać sobie sprawę ze znaczenia turystyki dla tego kraju. Tunezja, znajdująca się na drodze rozwoju, jest mało zasobna w bogactwa naturalne. Jej rolnictwo skazane jest wciąż jeszcze na kaprysy pogody. Posiada ona natomiast klimat, który pozwala przez długie miesiące w roku rozkoszować się słońcem i pięknym morzem. Wykorzystanie tego bogactwa jest od 7 lat przedmiotem stałej troski gospodarki tego kraju. Turystyka jest przecież tą gałęzią gospodarki narodowej, w której nawet duże inwestycje zwracają się bardzo szybko.

Rezultaty polityki rządu w tej dziedzinie nie daly długo na siebie czekać. W roku 1971 odwiedziło Tunezję ponad 600 tys. turystów z zagranicy, zasilając skarb państwa na sumę ok. 100 mln dolarów.

Dotychczas jest to masowa turystyka zorganizowana, która nie jest najbardziej rentowna. By jednak przyciągnąć do Tunezji bardziej atrakcyjnych turystów nie wystarczyła już dzisiaj słońce i najpiękniejsze nawet morze czy plaże. Nie wystarczy sama egzotyka i rozrywkowy świat cywilizowanego. Dzisiejszy turysta szuka czegoś więcej. Umożliwiła mu to historia i bogactwo zabytków kultury kraju, jego oryginalności, specyfiki, którą turystyce trudno byłoby znaleźć gdzie indziej — to podstawowe warunki powodzenia prawdziwie opłacalnej akcji turystycznej.

KOPALNIA NIEPOKOJU

Marek Regel CHILE
myślany, może kosztować naszą ludową koalicję utratę władzy.
— Nieważne, czy będziemy wprowadzać reformy z szybkością 2 km/godz., czy szybko. Ważne jest, żeby je konsekwentnie realizować — tłumaczy niemal we wszystkich swych wystąpieniach Salvatore Allende.

Prezydent czuwa osobiście nad zgodnym z prawem przeprowadzeniem reform. Miałem możliwość poznać przebieg konferencji z jego udziałem, na której zapewnił, że ustawa nr 16640 o reformie rolnej będzie całkowicie zrealizowana. Ale musi się to tak dziać, żeby nikt nie został skrzywdzony.

Prawica i lewica wiele obiecywały sobie po kwietniowych wyborach municypalnych. Ta pierwsza sądziła, że na tyle udało się jej zdezorganizować gospodarke i zdeorientować ludzi, że wygra, a tym samym obejmie władzę w terenowym aparacie administracyjnym. Lewica natomiast liczyła na ostateczny sukces, który pozwoliłby przyspieszyć proces reform, zlikwidować senat, gniazdo reakcji, przeprowadzić wybory do jednoizbowego już parlamentu i uzyskać w nim większość. Ostatecznie odniosła zwycięstwo, chociaż w jednej z jej największych baz — porcie Valparaiso — w wyborach uzupełniających wygrał kandydat prawicy, co spowodowało pewien wstrząs w Froncie Ludowym.

Jednakże nie tak dawno tarcia, dymisja czterech ministrów, a głównie nie wyjaśniona sytuacja w partii radykalnej — jednym z trzech najważniejszych stronnictw Frontu Ludowego — oraz kwestia przystąpienia do Frontu nowego ugrupowania politycznego — Ruchu Lewicy Chrześcijańskiej (MLC), które powstało z odłamu chadecji, wstrzymały chwilowo plany prezydenta Allende. Potrzeba będzie chyba sporej liczby kompromisów, aby zapewnić dalszą jedność. Wielce pociesającym faktem jest to, że Chilijczyk są z natury mistrzami w kompromisach. Mogłem się o tym przekonać, kiedy zwiedzałem katedrę w Santiago. Jest to jeden z nielicznych zabytków w stolicy, wartych szczególnej uwagi. Katedra została zbudowana w roku 1551. Stawiono w niej w idealnej zgodzie z tradycją z okresu konkwisty hiszpańskiej oraz walk wyzwolenczych z Hiszpaniami.

Kompromis w Chile nie będzie jednak na pewno oznaczał wycofania się lewicy z reform i z całkowitej nacjonalizacji bogactw naturalnych tego kraju.

Wizyta Fidela Castro była najlepszym potwierdzeniem tego. Może dotyczyła tylko taktyki i udziału tej lub innej osoby w rządzie. Siła lewicy bowiem tkwi w tym, że pragnie ona aby to, co chilijskie, było rzeczywiście chilijskie. I to w najszerszym pojęciu.

Tunezja ma wszelkie szanse stać się terenem atrakcyjnej turystyki. Pozostałości punickiej Kartaginy, późniejszej kolonii rzymskiej, czy pozostałości arabskiego dorobku kulturalnego, stwarzają takie szanse. Na to jednak, by je udostępnić turystom, w możliwie najbardziej atrakcyjnej formie trzeba dużo pieniędzy, których Tunezja nie ma.

Decyzja UNESCO w sprawie podjęcia prac, zaszyfrowanych kryptonimem Projekt Tunis-Kartagina, spieszny Tunezji w tym względzie z pomocą. Projekt ten, realizowany w ramach „programu narodów zjednoczonych dla rozwoju”, obejmuje ochronę i nadanie odpowiedniej rangi zabytkom w rejonie Tunis-Kartagina. Chodzi tu z jednej strony o zachowanie arabskiego dorobku kulturalnego w starym mieście Tunis (zw. Medina, z drugiej zaś o ruiny i wykopaliska w punickiej i rzymskiej Kartaginie.

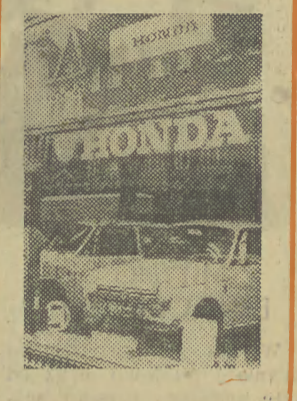
Zespół 7 rzeczoznawców UNESCO, w którym dr Daszewski jest jedynym archeologiem, pracującym pod kierunkiem Francuza p. George Fradiera, współpracuje z Tunezyjskim Stowarzyszeniem Ochrony Medyny. Weszły mu rozpoczął pierwsze prace nad restauracją typowego pałacu arabskiego rodziny Lasram z początku XIX w.

Nieprzypadkowo rozpoczęto prace od Medyny. Do czasu uzyskania niepodległości cała ludność arabska mieszkała za murami Medyny. Po 1956 roku poważna jej część



Japońskie restauracje, japońskie salony samochodowe, japońskie hotele, tablice informacyjne w języku japońskim. Wszystko to nie, jakby sugerowały zdjęcia, przesłania się w pomysłach przyciągnięcia tak największej liczby kłentów. Holendrzy uważają, że taki szczyt grzeszności w celu pozyskania potencjalnych nabywców jest chyba lekką przesadą... (th)

„Japonizacja” HOLANDII?



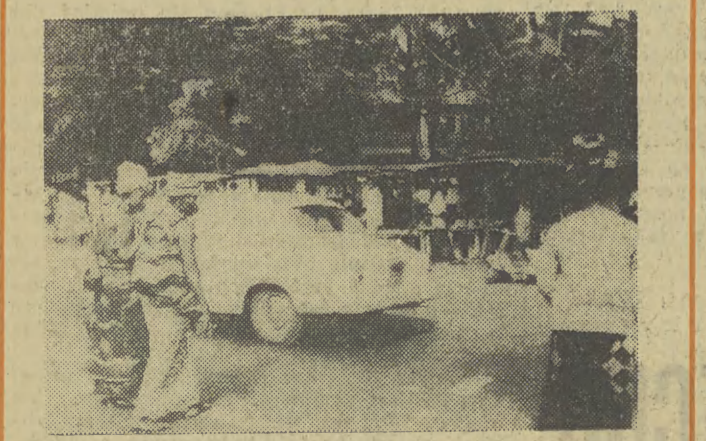
wysła za mury, opuszczając swe dotychczasowe siedziby. Wiele zabytków poczęło niszczeć, a ostatnia fala migracji wiejskiej do stolicy, znajdująca schronienie właśnie w opuszczonych pałacach Medyny, grozi dalszą jej dewastacją. Wykupuje się więc za tanie pieniądze od właścicieli bardziej cenne obiekty z zamiarem ich odbudowy, zachowując stary styl i funkcjonalnie adaptując je. Dar Lasram stanowić ma przykład jak stosunkowo niewielkimi środkami można nie tylko uratować arabski dorobek kulturalny, ale nadać mu jednocześnie właściwą rangę poznawczą.

Zgoda inaczej przedstawia się sprawa Kartaginy. Prace wykopaliskowe trwały tam już w XIX w., lecz równocześnie budowano tu osiedla nadmorskie i tak np. najstarsza część punickiej Kartaginy została szczelnie pokryta nowoczesnymi willami w Salamo. Jesliby chcieli np. odsłonić ruiny świątyni Tanit czy Baala, trzeba by było wyburzyć całe kwartały mieszkaniowe. A to już byłoby sprzeczne z samym założeniem „Projektu”: pogodzenia prac nad odsłonięciem i zabezpieczeniem starożytnej kultury Kartaginy ze współczesnym interesem gospodarczym regionu Tunis-Kartagina.

Dużego nakładu pracy i środków wymagają również ochrona, upamiętnienie i właściwe udostępnienie odkrytych już wykopalisk, przez które rokrocznie przewijają się dziesiątki turystów.



Taneczny zespół z Konakri.



Typowy obrazek w stolicy Gwinei — Konakri. CAF — Prensa Latina

Wdzięk, rytm, elegancja i zdumiewające poczucie równowagi charakteryzują chód każdej mieszkanicy Gwinei. Podobno nabyły tych cech nosząc na głowie różnego rodzaju przedmioty. Kobiety dają również nazwę temu krajowi. „Guinee” w języku jednego z plemion zamieszkałych ten kraj — Susu — oznacza kobietę. Legendy mówią, że kiedy pierwszy europejski żeglarz wyładował w tym kraju spotkał kobietę i zapytał o jego nazwę. Mieszkanka krajin odpowiedziała — wskazuje na siebie „guinee”, co miało oznaczać, że jest tylko kobietą i rozmowę należy przeprowadzić z mężczyzną. Marynarze zrozumieeli jednak, że jest to nazwa kraju i tak już pozostało do dziś.

Kobiety gwinejskie aktywnie uczestniczą w życiu swego kraju, stając z bronią w rękę w jego obronie, zajmując wysokie stanowiska państwowe. Przed wszystkim jednak, tak wszystkie kobiety w świecie, zajmują się codzienną pracą w gospodarstwie domowym, wychowaniem dzieci, zakupami. (th)

In Hamburg fiel der erste Schuss” — tak brzmi początek pieśni niemieckich spartakowców, pieśni z roku 1923, której słuchałam z płyt w domu, a teraz jestem w Hamburgu. Zabrałam ze sobą parę książek: reportaże Larysy Reinsner, wydane u nas pod tytułem: „Kartki z naszego miasta”, Wiesława Górnickiego „Raport z Hamburga” i dwa pakowne przewodniki wydane w NRF, o solidnym wyglądzie i dość jednostronnej treści. Pamięć podpowiada mi znacznie więcej reminiscencji literackich, które odezwią się później. Teraz przede wszystkim widzę sam Hamburg.

Najpierw ten nocny, rozmiętany światłami neonów, kolorowy od reklam, pełen chęci, pokus. Dzielnice rozrywek: znana St. Pauli. Ulice, których sława zrodzona pod znakiem półkulijskich nad mrostwem lokali czerwonych lampek, sięgnęła daleko poza Hamburg; wśród nich słynna Reeperbahn. Nazwę jej starsi hamburczycy wyprowadzają od słowa „lina”, w miejscowym dialekcie. Obecnie jednak ta nazwa kojarzy się ludziom z Hamburgiem z ciągiem mnóstwa kabaretów, kin, restauracji oraz lokali i lokality o charakterze bardzo jednoznacznym. Prawdopodobnie wśród klientów są również tacy, których znużyły już atrakcje typu strip-teasowego: niektóre kina przywabiają bowiem klientów zachęcającymi napisami: „Hier kein Sex — nur Erholung” (można by to chyba przetłumaczyć — nie całkiem dosłownie, ale trafnie: — tutaj nie z tych rzeczy — tylko odpoczynek”).

Z boedekerem w rękę

Nazajutrz przy świetle dziennym odsłonił mi się inny Hamburg. Przede wszystkim — port. Mijają lata i wieki, wiele burzliwych wydarzeń zapisały kroniki Hamburga. Ale port zawsze pozostaje najważniejszym życiowym ośrodkiem miasta. Nie jest największy w Europie, zdolnością przeladunku przekraczając go, i to znacznie, Antwerpia oraz Rotterdam. Ale i tak rocznie przechodzi przez port hamburski 38 tysięcy ton ładunku oraz mnóstwo okrętów. Przewodniki mówią prawdę: port jest ogromny i trudno choćby poobieżnie ogarnąć go spojrzeniem, jeśli nie wyruszy się w obłąd małym stateczkiem przybrzeżnej żeglugi.

Pierwszy plan portowego pejzażu hamburskiego aż się prosí o pedzel malarza-maryni-

sty. Butelkowozielony kolor wody, splecione sieci, pale poczerniałe od starości, białe meczy, zarysy dokoń i magazynów. No i statki. Mnóstwo statków. Zawija ich do Hamburga rocznie przeszło dwadzieścia tysięcy.

Objedzając port hamburski, trudno nie myśleć o historii tego miasta. Historii od wieków związanej z morzem. Przewodniki turystyczne wiele piszą o jego burzliwych kolejach losu, o świetnym rozwoju hanzeatyckiego miasta, o spustoszeniach, jakie spowodowały w nim wojny.

O czym nie mówią przewodniki

W przewodnikach jest również mowa o cholercie, której groźna klęska dziesiątko-

wała ludność Hamburga u schyłku ubiegłego stulecia. Ale próżno można by szukać rzeczowych informacji dotyczących wydarzeń, o których pamięć przetrwała w ludzkich wspomnieniach i w robotniczych pieśniach. O tym przewodniki milczą lub enigmatycznie wstrzymują milczenie, zrywając okres „niepokojów” lub „zamieszek politycznych”. „Proletariat hamburski był zawsze najbardziej lewicowy, drobniomieszczaństwo — najspokojniejsze, patrycjat — najbardziej umiarkowany — pisze Wiesław Górnicki. — Adolf Hitler był tu raptem trzy razy; nie lubił przemawiać w Hamburgu. Może przez pamięć o roku 1923”. Wtedy właśnie Hamburgiem wstrząsnęło robotnicze powstanie, wtedy na ulicach miasta wyrosły barykady upamięt-

Monika Warneńska

W HAMBURGU PADŁ PIERWSZY STRZAŁ...



nione w reportażach Larysy Reinsner. To o tych czasach i wydarzeniach mówi znajoma mi pieśń: „W Hamburgu padł pierwszy strzał...”

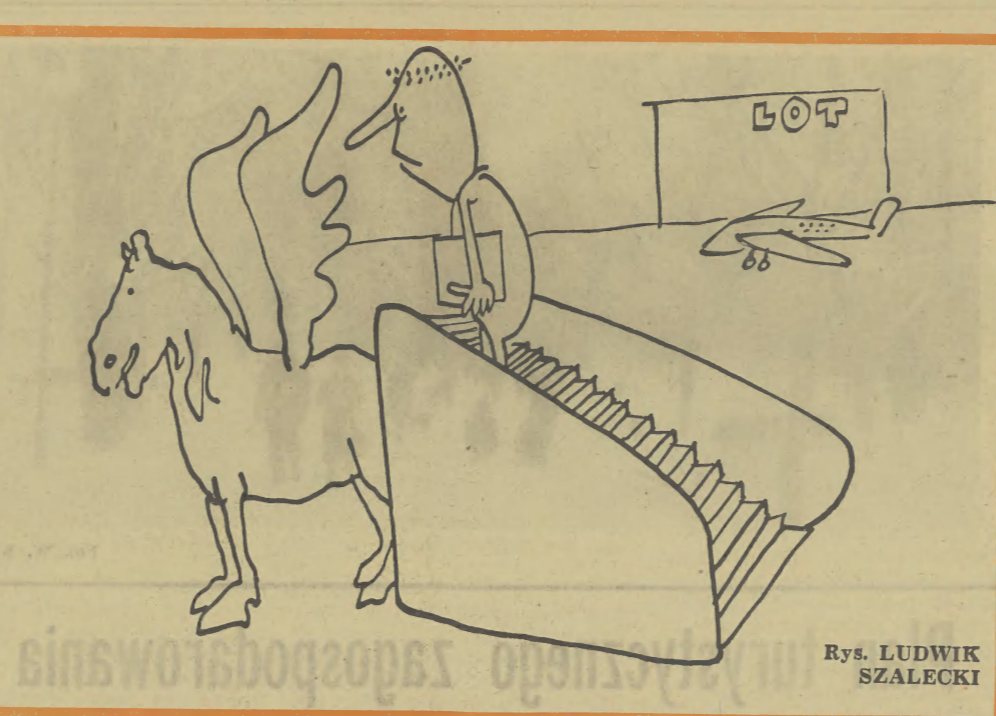
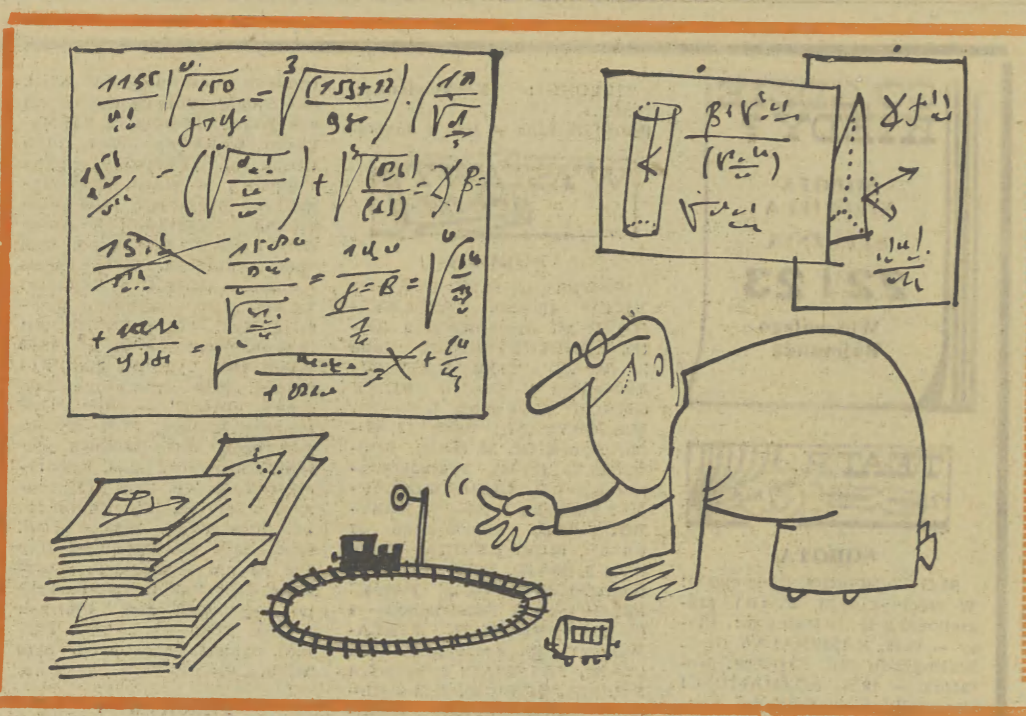
I teraz, kiedy krąży ulicami miasta, reminiscencje literackie z dawnych lektur nabierają nową, wyrazistą treść. Altona, Nobelsator, Pfeffermühlensstrasse. Ulice zdają się zaludniał postaciami, które na kartkach swoich powieści stworzył proletariacki pisarz Willi Bredel. Bohaterowie znanego dzieła Arnolda Zweiga „Topór z Wandersbeck” zdają się być mocno osadzeni w rzeczywistości, w krajobrazie przedmieść hamburskich.

Wśród portowców

Wciąż jeszcze mi czegoś brakuje w klimacie i w pejzażu nadbrzeżnym. Patrzę na ludzi o spracowanych rękach i ostro ciosanych twarzach — to rybacy, dokerzy, robotnicy portowi. Burzliwy rozwój przemysłu, usprawnienia i modernizacja pracy jeszcze nie zdołały zmienić wyglądu i sposobu bycia ludzi z tą pracą związanych. I nie zmieniły nawyków. Nadal piwo i wino pozostaje ulubionym napojem, i nadal chętnie się jada tradycyjne potrawy miejscowe, wśród których ważkie miejsce zajmuje smaczny, lecz niezbyt kaloryczny dla mnie „wielki Hans” — rodzaj budyniu z ciasta gotowanego na parze. Piwo hamburskie jest dla mnie zbyt mocne. Ale nie mogę odmówić oprowadzającym mnie niestrudzonego po Hamburgu miejscowemu towarzyszmowi małego tyku koniakowi.

Siedząc w winiarni podnoszę wzrok — widzę portret. Rozumne, przenikliwe spojrzenie człowieka w charakterystycznej czapce, jaka można zobaczyć także i dziś na głowach robotników Bremy czy Hamburga. Właściciel winiarni odpowiada krótkim mruknieniem. Tak, znamem go. Znałem i szanowałem. Dlatego właśnie wisi tu jego podobizna, czy się komu podoba, czy nie. Owszem, nagabywali, że właściwie po co. Odpowiadałem, że tak mi się podoba. I że się podoba wielu klientom. A że innym nie — to trudno. Jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim doznadził. Tu przychodzą sami, wsiół portowa wiara...

Nawet nie zauważyłam, że sporo ludzi siedzących dokoła nad kufkami pienistego, aromatycznego płynu słucha uważnie wywodów gospodarza, przysłuchując mu skinięciem głowy. Są to przeważnie ludzie starsi i w sile wieku. Jeden z obecnych manipulacji przy „grai-szafie” Słusznie znaną przysłówką i słowa pieśni: In Hamburg fiel der erste Schuss... Przy wótrze stref, zrodzonych na barykadach hamburskiego powstania, zapytałem obecnych: — Kto z was znał Ernesta Thaelmanna?...



Rys. LUDWIK SZALECKI

KRZYŻÓWKA NR 3

POZIOMO: 3. dzielnica Inflant, 5. imię wybitnego pisarza radzieckiego, 6. rodzaj opuchliny, 8. najbardziej rozpowszechniony związek chemiczny, 9. ośrodek turystyczny i rybacki w Koszalińsku, 11. wstrząs, 15. pustynna kawałkada, 16. praktykant sądowy, 17. pałac królewski w Paryżu, 20. jedna z najdawniejszych broni, 22. surowiec na świecie, 23. wynalazca maszyny parowej, 24. plyn dla manikurzystki, 25. poznański kartofel, 28. nie spodziewana wieść, 29. zakąta batalionu, 30. miasto powiatowe nad Bzurą.

PIONOWO: 1. poznański chłop, który Prusaków przechytrzył, 2. specjalista od podbojów, 3. opal pleców hutniczych, 4. część świata (wspak), 5. stan w Indiach lub herbata, 7. krzewy, 8. imię męskie, 10. pisarz radziecki, powieści o okresie wojny domowej, np. „Czterdziesty pierwszy”, 12. przesadne rozmówienie w sztuce filmowej, 13. piece w stalowniach, 14. filatelistyczne albumy, 18. rozpuszczalnik lakierów, 19. czarny ład, 21. zbiorcza publikacja o charakterze „premierowym”, 22. ruch społeczno-polityczny propagujący pokój, 26. barwi lakmus na czerwono, 27. przelewana na wojnie.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 1. II. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 3”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 7. lunatyk, 8. piernik, 9. mistrzał, 10. baryton, 12. Seneka, 14. szaman, 15. Utrilo, 20. borsuk, 21. karmin, 22. modelka, 24. pulman, 28. siklawa, 27. chochla.

PIONOWO: 1. Gulliver, 2. partner, 3. wyga, 4. Lima, 5. krzyżak, 6. kinoman, 11. jemiola, 13. Antek, 14. szlak, 16. konopie, 17. osiedle, 18. Gramscł, 19. pianola, 23. kiwi, 26. uchło.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z dnia 8/9. I. 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: E. Cieśla — Wrocław, L. Nowak — Wadowice, G. Opyrwał — Kraków, J. Kwaśny — Wadowice, A. Bedkowski — Kraków, A. Tomaski — Kraków, J. Zaczół — Kraków, J. Bartke — Kraków, A. Krullczak — Kalwaria Zebrzydowska, W. Kut — Bochnia.

NAGRODY WYLOSOWALI

Nie odstraszeni

Przed niespełną rokiem toczyło się śledztwo w głośnej aferze spirytusowej. Grupa pracowników Krakowskich Zakładów Spirytusowych — wspólnie z pracownikami transportu i kilku paserami — systematycznie, przez dłuższy czas dokonywała kradzieży wyrobów monopolowych. Straty, jakie poniosły zakłady, sięgały milionów złotych. Sprawcy, a było ich kilkunastu z różnym wykształceniem (od podstawowego po wyższe), pracujący na różnych, mniej lub bardziej odpowiedzialnych, stanowiskach — zastąpił na ławie oskarżonych. Zapadły wyroki od kilku do kilkunastu lat pozbawienia wolności.

Wydawało się, że proces odstraszy — przynajmniej na jakiś czas — ewentualnych nastawców pracujących w Krakowskich Zakładach Spirytusowych. Tymczasem, jeszcze w trakcie toczącego się śledztwa, gdy dokonywano arestowań, a na terenie Zakładów wciąż przebywali funkcjonariusze MO i prokuratorzy — ponawiali się próby kradzieży. M. in. w obawie przed wykryciem nadwyżek, spuszczone ze zbiornika wprost do ziemi tuszace litru spirytusu.

Dyrekcja zastosowała szereg środków zaradczych, by przeciwdziałać kradzieżom i polecić kres złodziejskim praktykom. Przedstawiciele prokuratury, organów MO, Komitetu Dzielnicowego PZPR Grzegorzki spotkali się w tym celu z zalogą Zakładów.

I to nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Znaleźli się ludzie, którzy wbrew znanym faktom i odstraszającym następstwom, nie zawahali się zejść na złodziejską ścieżkę, sądząc nawet, że im uda się kraść bezkarnie. Każda wyniesiona z Zakładów butelka wódki umacniała ich w tym przekonaniu. W pogoni za łatwym wzbogaceniem, się — okradali własny zakład.

A przecież o tych złodziejskich praktykach musieli wiedzieć i inni. A przynajmniej domyślać się. Jednak wśród uczciwej większości dobrze pracującej zalogi Krakowskich Zakładów Spirytusowych, znaleźli się tacy, którzy ze źle pojętej solidarności, z obojętności, z niechęcią do angażowania się w „nie swoje sprawy” przyglądali oczyma dostrzegane zło.

I oto 12 bm. w Krakowskich Zakładach Spirytusowych ustalono dokonanie kolejnej kradzieży. Konwojent KPTH oraz kierownik samochodu ciężarowego po pobraniu wódki z magazynu wyrobów gotowych, usiłovali wywieźć z terenu zakładu 20 skrzynek „czystej” — poza ewidencją.

Na wniosek KD MO Kraków-Grzegorzki prokurator wydał nakaz aresztowania konwojenta Ferdynanda Dudka. Natomiast wobec rewidenta rampowego, który był odpowiedzialny za prawidłowość i nadzór pobranych wyrobów spirytusowych, zastosowano dozór milicyjny. Wadzone w tej sprawie śledztwo jest jeszcze jednym sygnałem ostrzegawczym.

Z TRADYCJI ZABAWOWYCH

KARNAWAŁ!

Reduty...
to już przejaw demokratyzującego się obyczaju, gdyż każdy po uiszczeniu określonej opłaty, mógł w reductowej zabawie wziąć udział, a dopóki występowało się w masce, nikt nikim nie mógł pogardzić. Toteż towarzyszywo bywało tam nader różnorodne i zdarzało się, jak fama niósł, że na reductach w salach radziwiłłowskiego pałacu obok śmietanki arystokratycznej i kulturalnej bawily się... panie lekkich obyczajów.

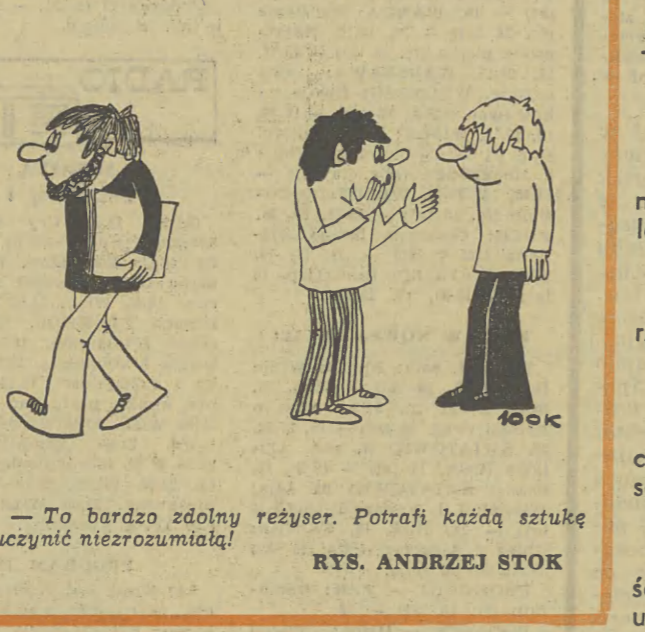
W Warszawie reducty przeżywały swój reduct w wieku XVIII, a pierwsze przedsiębiorstwo reductowe za czasów Augusta III Włoch Salwador. Początkowo zabawy te odbywały się tylko w karnawale, we wszystkie dni tygodnia prócz piątków i sobót, potem przeciągano je i na czas adwentu.

Rzecz cała polegała na tym, że przedsiębiorca wynajmował lokal, urządzał w nim sale tańca, bufet, sale do gry w karty, a zdarzało się, że i dyskretne gabinety gdzie podobno kwitła rozpusta, czemu sprzyjały zabawy z regułu maskowe, w których łatwo było zachować incognito i zgubić się w tłumie. Toteż np. w Krakowie w reductowych rozrywkach nie brały udziału kobiety z tzw. towarzysstwa. Mniej czy bardziej moralne, musiały być reducty dość przyjemne, skoro chwalili je tacy mistrzowie pióra, jak Naruszewicz, Trembecki, a Kajetan Węgieński pisał: „Chodźmy miał być tańcuchem do śiany przykuty, urwałbym się i fechtal działy na reducty”.

Maskarada zawsze modna
Przebiegano się wszędzie na karnawałowych zabawach. I na balach w resursie, i na reductach, i na kuligach, i na mniejszych zabawach składkowych, tzw. piknikach, i na balach akademickich, i na popularnych prywatnych zabawach w domach mieszczkańskich, i na balach w pensjonatach żeńskich, i na balach rzemieślniczych podmiejskich, żołnierskich i wszelkich innych.

A trzeba wiedzieć, że maskarada to rozrywka o demokratycznym rodowodzie, zrodzona na wyspach zabawach. Dopiero w okresie Renesansu przyswoili ją sobie salony.

(OPR. B. P.)



RYS. ANDRZEJ STOK

Romuald Lenech

AME-TYST

— Na pewno wściekły! — syczał pan Firzecki, opędzając się od psa, który przed chwilą ukąsił go boleśnie w tydke.

W sklepiu zawrzało jak w ulu. Na widok rozognionej paszczy psa, która wpadła za swą ofiarą z ulicy, klientela straciła głowę. Na domiar złego, w zamieszaniu spadająca paka zablokowała drzwi wyjściowe.

— Do magazynu z nim! — krzyknęła posiadaczka magla. — Zamknąć go i czekać na milicję!

Tymczasem pies ujadł i rzucił się na każdego. Kilka pań dało susa za łade, pewna starszuszka schowała się za beczkę z ogórkami, emerytowany listonosz zrzucił ze strachu skrzynkę z oranżadą.

— Wściekła kanalia, zrobić z nim porządek! — oburzył się.

— Co tam „wściekła” — warknął nabywca piwa. — Zaraza morowa. Bydło skończonę!

— Na krzesło elektryczne z kudłatym bandziorem — radził oglądacz kryminalów telewizyjnych.

— Radze noga od krzesła ubić potwora! — zapiszczał podekscytowany szkykowny kociak.

stać się z ulicy do wnętrza. Wreszcie mężczyzna sforsował zablokowane drzwi i wpadł do sklepu.

— Ametyst! — zawołał serdecznie. — Ametyst, psuniła pana Wągliszczaka, ciurn, ciurn, do nogi! Nie poznajesz człowieka pana Wągliszczaka? — i podsunął zwierzęciu kawałek kiełbasy.

Przez głowy zebranych w sklepiu przeleciały błyskawice skojarzeń: „Pies Wągliszczaka”, „Wągliszczak załatwia mieszkania”, „Wągliszczak proteguje u Ciągłiszczaka”, „Wągliszczak przydziela budulec, kojarzy małżeństwa”, „Wągliszczak ma chody”, „Wągliszczak ma plecy, głowę, podstawi ci nogę, poda rękę”...

Pies przestał szaleć, ale warczał nadal głośnie. Świeżo przybyły przerwał milczenie zebranych:

— Podobno ktoś powiedział, że to wściekły pies? Czyżby pies pana Wągliszczaka rzucił się na kogós?

— Kto powiedział, że wściekły? — zaprotestował pospiesznie pan Firzecki, odrywając strzępy nogawki. — Zaraz „wściekły”? Raczej wściebki, wszedobylski. Po prostu wścieblił nos, poszczekał i z figlów pociągnął mnie za nogawkę.

— Tak, figlarz, przymilny figlarz — dodał listonosz.

— Fikuśny psułek. Napędził nam trochę strachu, ale głupstwo. Zwierzęciu potrzebna rozrywka, prawda? — uzupełnił szalowy kociak kokietyrnie.

— Taki czarny, kochany diabełek — rozczuliła się klientka od majonezu i pochyliła się aby pocałować psa w pyszczkę mokrego nosa.

— Ametyst, do nogi! — zniecierpliwili się przybyli. — Otoczenie źle na ciebie woliwa. Mimo prób, aby pozostawić jeszcze psine w lokalu, mężczyzna okazał stanowczość. Kiedy pies, zwabiony kiełbasą, przybliżył się do drzwi, człowiek stropił się i wyjąkał: — Zaszła pomyłka. To nie jest Ametyst pana Wągliszczaka. Zupełnie obcy pies, choć podobny do tamtego. Ciemno w sklepie, więc trudno rozpoznać...

Cyprian Czernik

DO PRZEMYSŁENIA

PRAWDA w oczy kole nawet przez ochronne okulary.

CO komu po lwim pazurze — w rękawiczkach?

ZDARZA się że pogromcą lwów wygrzą osły z posiadcy.

CHODZIŁ tylko własnymi ścieżkami, żeby nikomu nie ustępować z drogi.

ZA odkrywcami nowych szlaków, zarząd podąża ekipa speców ze znakami drogowymi.

NAJGORZEJ to dać się wyprowadzić zacofanym w rozwoju.



RYS. ANDRZEJ STOK

ERUDYCI

Rada Miejska Wichtia Falls, miasteczka leżącego w stanie Texas, zamieszkanego przez hodowców bydła oraz przez bogatych naftowców spędzających tu na doglądaniu swych szybów kilka miesięcy w roku, podjęła znamieną decyzję. Rada postanowiła zwrócić się do gubernatora Teksasu o zezwolenie na zmianę nazw „tych ulic miasta, które noszą nazwiska cudzoziemskich osobistości przez nikogo nie znanych i nie pamiętanych”. Załączona

Zadziwiające...

do wniosku listę ulic otwiera „Aleja Napoleona”.

LOKOMOTYWA — WIDMO

Mieszkańcy i dokerzy greckiego portu Volos zaskoczeni zostali pewnego poranka widokiem pedzającej coraz szybciej smąkonej lokomotywy bez obsługi i trakcyjnej w ślad za nią w taksówce mężczyzny w kolejańskim mundurze. Niestety, maszyniście nie udało się doścignąć parowozu, „który sam ruszył w drogę” w czasie, gdy obsługa zajęta była czym innym. Parskająca para maszyna po rozbiści stalowej bramy i wtargnęła na teren urzędu celnego zakończyła swą drogę w morzu.

NIEDZIELA NA ORLY

Pewnego wieczora na paryskim lotnisku Orly stracono niemało czasu i wysiłku, aby usunąć z windy wielkiego psa rasy bokser, który nie wiadomo jak tam się znalazł i nie chciał wyjść z kabiny dźwigu. Na pomoc wezwano magistrackich rakarzy, ale na skutek łaski omwki przybyła policja, która odmówiła interwencji. Zwrócono się więc do służby ochrony lotniska, z ramienia której zjawilo się dwóch pielęgniarzy z kaptanem bezpieczeństwa, nie bez strachu szykujących się do spotkania z „niebezpiecznym bokserem” ciężkiej wagi. Wreszcie udało się połączyć z właściwym numerem i bokser bez onoru dał się wyprowadzić przybyłemu specjalistcie od psich spraw.

FESTINALENTE

Szrali Miślimow, 166-letni obywatel Związku Radzieckiego, uchodzący za najstarszego człowieka na świecie, zdradził ostatnio tajemnicę swęj długowieczności. Oświadczył on: „Nigdy w życiu do niczego się nie spieszyłem, a więc i obecnie nie spieszę się do umierania”.

ZNACZKI

Z KRAJU. 12 bm. Poczta Polska wprowadziła do obiegu 4 znaczki i blok, wydane z okazji zbliżających się XI Zimowych Igrzysk Olimpijskich — Sapporo 1972. Na znaczkach opartym następujące dyscypliny sportowe: 40 gr (nakład 8 mil. szt.) — saneczkarstwo, 60 gr (8 mln) — slalom, 1,65 zł (4 mln) — dwubój zimowy, 2,50 zł (1,3 mln) — skoki, 10,00 zł i 5,00 zł (nakład 850 tys.) — bieg zjazdowy. Dopłata na blok przeznaczona jest na rzecz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Projektowała — Helena Matuzewska. Znaczki drukowane w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowym. Technika druku — rotogawtura.

Z ZAGRANICY. Poczta Czechosłowacji przystąpiła do wydawania nowych znaczków dopłaty, o wartościach odpowiadających aktualnym potrzebom. Pierwszy znaczek wart. 4,4 koron został wydany pod koniec ubiegłego roku. Przedstawia on motywy roślinny w stylizowanym ornamencie. Wartość znaczka została określona tak, aby można go było użyć dla dopłaty za listy bądź przesyłki pochodzące z zagranicy. W Szwecji ukazano się 5 znaczków, przedstawiających klejnoty ze skarba sztokholmskiego zamku. Argentyna upamiętnia okolicznościowym znaczkiem 150-lecie Uniwersytetu w Buenos Aires; na znaczku widnieje portret pierwszego rektora. 4 znaczki opłaty i 3 lotnicze (nakład 1500 serii perforowanych i tyleż bez perforacji) składa się na emisję Bhutanu, wydaną z okazji przyjęcia tego państwa do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mistrzostwa świata w łowieniu ryb pod wodą to temat okolicznościowego znaczka Chile. Zambia uczciła serią okolicznościowych znaczków dziesiątą rocznicę śmierci Dag Hammarskjöld (1905—1961).

CIKAWOSTKI. Wreszcie Mahomet na znaczkach. Pod takim tytułem czechosłowacki dwutygodnik „Fialateli” informuje, że znawcy islamu, po wnikliwych badaniach uznali, iż imię Mahometa może ukazać się na znaczku pocztowym. Dotychczas kręgi duchowieństwa mahometańskiego oponowały przeciwko temu z obawy, aby imię świętego proroka widniejące na znaczku nie zostało „znieważone” tuszem stempla pocztowego. Nawet dzisiaj codzienne doręczanie poczty nie stało się obowiązującym zwyczajem we wszystkich częściach świata. Do końca września 1971 nie znalo takich usług 6.700 mieszkańców wyspy Nauru na Oceanie Spokojnym. Indywidualni adresaci i urzędy musieli odbierać przesyłki w urzędzie pocztowym. Pierwsi doręczyciele wyszli w obchód i padli ofiarą 1971 r. I od tego dnia przesyłki codziennie są doręczane adresatom. W zachodnim Berlinie postanowiono nie wydawać jednemu kupcowi więcej niż 10 arkusików przygotowanych z okazji 50 rocznicy istnienia Zakładów Automobylowych AVUS. Speculanci licząc na to, że arkusik będzie poszukiwany na rynku, zmuszeni byli zaangażować do zakupu całe rodziny. Na wiadomość o tym pocztę zarobdnego Berlina, zwiększyła jego nakład o półtora miliona sztuk. (zg)



RYS. L. SZALECKI